

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } a 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17 — 19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Bank przemysłowy.

W sprawie założenia Banku przemysłowego
otrzymaliśmy szereg uwag krytycznych, których traf-
ność i przenikliwość uznajemy. Autor artykułu ni-
żej zamieszczonego bierze sam czynny i wybitny
udział w sprawach finansowych i ekonomicznych
kraju, uwagi więc jego tembardziej zasługują na po-
ważne ich uwzględnienie. (Red.)

(S.) Od czasu ostatniego zjazdu przemysłowe-
go w Krakowie dyskusya publiczna! pozostaje pod
znakiem uprzemysłowienia kraju. Zaczęła się ona
od krytyki błędów i zaniedbań przeszłości, wyszła
zatem z najwłaściwszych założeń, które jedynie mo-
gą dać zdrową podstawę dla tworzenia planu dzia-
łania na przyszłość.

Obecnie szłoby o to, aby przy układaniu ta-
kiego planu nie popaść znowu w błędy przeszłości
i złem poprowadzeniem sprawy nie zniweczyć rze-
telnych i na prawdziwej miłości kraju opartych usi-
łowań stworzenia rodzimego przemysłu. A obawa
zmarowania obecnej chwili, w której społeczeństwo
nasze silniej, niż kiedykolwiek odczuwa potrzebę

ekonomicznej emancypacji, jest duża, bo pojawiają
się różne projekty, wszystkie z najlepszą wiarą ukła-
dane, ale nie wszystkie na wiedzę, przemysłaniu i
doświadczeniu oparte.

To też sądzę, że jest obowiązkiem każdego,
kto się do możliwości zabrania głosu w tak doniosłej
sprawie poczuwa, zabrać go, nawet mimo przeświad-
czenia, że się przez to stanie w opak popularnem
opiniom. Wówczas jest ten obowiązek ciężkim, ale
spełnić go jest prostą koniecznością.

Rzucano między innemi hasło Banku przemy-
słowego, który ma tworzyć nowe przedsiębiorstwa
przemysłowe i popierać już istniejące. Wnet przyję-
to je jako axioma i dziś są jedyne różnice zdań,
czy urządzić osobny oddział przemysłowy przy Banku
krajowym, czy też stworzyć odrębną instytucję. War-
to zatem i należy zastanowić się, czy nadzieje, przy-
wiązane do urzeczywistnienia tego projektu, są
w istocie uzasadnione.

Banki, jako assocjacje kapitału, celem prowa-
dzenia interesów bankierskich, mogą spełniać w od-
niesieniu do przemysłu funkcje podwójne. Najprzód
gruenderskie (założycielskie), czy to przez udział
w subskrypcji kapitału zakładowego, akcyjnego lub
udziałowego nowo powstających przedsiębiorstw, czy
to przez zastawienie ich kapitałem w formie komandy-
ty. Następnie czysto bankierskie przez udzielanie
już istniejącym przedsiębiorstwom przemysłowym
kredytu w najróżnorodniejszych jego formach (eskont
weksli i trakt, rachunek bieżący, pożyczki hipote-
czne, zaliczki na produkt i t. d.).

Założenie nowego banku specjalnie przemysłowe-
go dla spełniania tych ostatnich funkcji nietylko
jest niepotrzebne, ale nawet niepożądane, gdyż nasz
kraj ma za dużo źródeł kredytu osobistego w tym
właśnie dziale gospodarstwa społecznego i te źró-
dła kredytowe są — mówimy otwarcie — naduży-
wane.

Portfel wekslowy czterech większych instytu-
cyj bankowych w Galicyi (Bank galicyjski dla han-
dlu i przemysłu, Bank hipoteczny, Bank krajowy i
Galicyjska Kasa oszczędności) wynosi z górą 40 mi-
lionów koron. Doliczywszy do tego portfel weksło-
wy filii austro-węgierskiego Banku i austr. Zakładu
kredytowego dla handlu i przemysłu, otrzymamy
ogólną sumę weksli, eskontowanych w pieńszorząd-
nych instytucjach finansowych, nie odbiegającą
wiele od 80 milionów koron. Kredyt w tych instytu-
cjach jest tani, tańszy od kredytu w Królestwie
Polskiem, które mimo to doszło do tak świetnego

rozwoju przemysłowego. Kredyt w nich, zwłaszcza
dla sfer kupieckich i przemysłowych, jest również
łatwy, gdyż weksle z tych sfer i z tego rodzaju
interesów pochodzące są faworyzowane i poszuki-
wane.

Kto jednak dotknął się praktycznie tej kwe-
sty, musiał przyjść do spostrzeżenia, które będzie
niespodzianką dla apostołów nowego Banku przemy-
słowego, że kierownicy naszych banków żalą się i
cierpią na brak dobrego materiału w wekslach,
opartych o interesy kupieckie i przemysłowe, nie ma
bowiem u nas takiego materiału, z powodu słabo
rozwiniętego przemysłu, a ten, który jest, nie za-
wsze odpowiada wymogom bezpiecznej lokacyi.

Konkluzya jest zatem taka: Potrzebę instytu-
cji kredytowej dla przemysłu stwarza przemysł już
istniejący, a nie odwrotnie.

Potrzebie tej, skoro ona istnieje, uczynią za-
dość w pełnej mierze już istniejące instytucje ban-
kowe, które z wdzięcznością przyjmują każdy weksel,
podany do eskontu dla celów istotnie wytwórczych.
Ze tak jest, dowodem tak częste w naszym kraju
upadłości przedsiębiorstw przemysłowych, które kre-
dytu z łatwością nadużywały. Narzekania na trud-
ności kredytu pochodzą zresztą ze sfer, które na
kredyt nie zasługują.

Co do drugiej, założycielskiej sankcyi projekto-
wanego Banku przemysłowego, przedstawia się rzecz
jeszcze gorzej. Zachodzi tu nieporozumienie, które
w interesie uniknięcia gorzkich zawodów jak naj-
rychlej powinno być wyjaśnione.

O tem, aby przyszły Bank, założony fundusza-
mi prywatnych akcyonariuszy, z funduszy tych
zakładał fabryki i prowadził je sam, mowy być nie
może z tej prostej przyczyny, że instytucji banko-
wej zbywa poprostu na intelektualnych środkach
prowadzenia różnorodnych przedsiębiorstw przemysło-
wych. Taki bank musiałby w bardzo krótkim czasie
poczuć na swojej skórze zgubne skutki dyllentantyz-
mu, który słusznie za główną przyczynę niepowo-
dzeń przemysłowych uchodzi. Zresztą akcyja takiego
banku byłaby kroplą w morzu istniejącej potrzeby,
albowiem jego kapitał akcyjny, choćby szedł w mi-
liony, wyczerpałby się przez założenie tylko kilku
fabryk.

Chcieć zaś i inne fundusze takiego banku po-
za jego kapitałem akcyjnym, a więc fundusze skła-
dane przez klientów, angażować w przedsiębior-
stwach przemysłowych, znaczyłoby tyle, co z miej-
sca skazać bank na upadek przez zupełne jego unie-

1

ZORA.

Drogami życia.

Z pamiętnika Maryi.

d. 23 sierpnia 1882. r.

Odjechał... Jak dziwne są dla nas samych na-
sze serca i nasze odczucia; ostatnimi czasy mówi-
łam sobie: „niech jedzie już prędzej“ — jego obe-
ność zaczynała mi ciążyć, a teraz, gdy się to stało,
gdy ujrzałam go wychylającego się z drzwiczek wa-
gonu, wydało mi się nagle, że gorące serce moje le-
ży na zimnych szynach, a pociąg druzgoce je imia-
żdży. Zamigotało mi krwawo w oczach i tylko w tych
błyskach, widziałam jego namiętne, smutne oczy,
wpatrzone głęboko w to moje „ja“ — druzgotane.
Śmiech Muszki i Jagi oprzytomnił mię, ale potrze-
bowałam całego wysiłku woli, żeby nie wybuchnąć
gwałtownym płaczem.

Pamiętnik ten miał mi być pomocą w urabianiu
charakteru i woli, a zaczyna się od opisu głupich
wrażen.

Teraz warto z chłodnym krytycyzmem spojrzeć
na to, co się między nami w ostatnich czasach dzieć
zaczęło. Trzeba rzecz nazwać po imieniu... nie, nie
mogę i nie chcę, to przedwcześnie. Staram się my-
śleć o sprawach ogólnych, ważniejszych, aby obu-
dzić w sobie postanowienie oporu i woli... na co?
nie potrzeba, przecież odjechał... Wokoło otacza mnie
tłum ludzi, a ja odczuwam absolutną pustkę, jak mi
nieskończenie bezbrzeżnie smutno...

Co będzie? co stanie się z tym czarownym,
narkotycznym, upajającym kwiatem, który z taką
potęgą, nieprzepartą siłą pociąga, to znów od-
pycha?

Rozszalałych myśli ująć nie mogę w zrozumia-
łe formy. Spokojul równowagi!... może noc przynie-
sie ukojenie, na dziś dosyć niedorzeczności.

Jak po burzy pogoda, tak po burzliwym wczor-
raj w sercu mem szaro i spokojnie... Nad głęboką
tęsknotą zapanować jeszcze nie sposób.

Przecież wszystko składa się jaknajlepiej: sa-
me okoliczności rozdzieliły nas, czyniąc niepotrzebną
męczącą walkę, a ja, szalona! stwarzam sobie uro-
jone nieszczęścia! Na razie rozstanie bolesne, ale
tak lepiej! Cel świeci jasno określony, piękny, uko-
chany — czyż to nie dosyć? Z walki i pokonywania
przeszkód powinno składać się życie, a ja wytwa-
rzam sobie urojone męczarnie, tracę siły nie wiado-
mo na co, czy to nie grzech społeczny? Wylajawszy
się porządnie, ochoczozabieram się do pracy.

List Ludwika do Maryi.

Piszę w parę godzin po rozstaniu się z Wami,
ołówkiem na kolanie. Arcy-nowina: kolega z przy-
rody powiada, że wylanych z Warszawy, wylewają
i z Krakowa, najprawdopodobniej więc machuiemy
aż do Zurichu.

Ostatnimi czasy żyliśmy nadto gorączkowo, nie
było wprost chwili pomyśleć rozsądnie, dlatego po-
zwoliłem Wam popełnić kolosalne głupstwo: właści-
wie dlaczego Wy nie jedziecie z nami i nie mam
Was teraz przed sobą w tym wagonie? Dopiero te-
raz opatrzyłem się, coście zrobili najlepszego, lecz
nie straconego, to darmo! nie pozwolę Wam zaprze-
ścić się samochcący.

Gdybym miał o parę złotych więcej w kiesze-
ni i gdyby nie ten nagły interes w Krakowie, nie-
zawodnie wróciłbym natychmiast i osobiście zdołał
przemówić Wam do rozsądku. Te Wasze oczeki-
wane, a nie nadchodzące suchoty, to żaden argu-
ment, każde poświęcenie ma też granice. Wilk

z Karolkiem rechoczą mi nad uchem: i te idyoty
jadą po naukę zagranicę, a Wy, z Waszem zamiło-
waniem i zdolnościami macie gnić w Warszawie i
kończyć na nauce akuszerzy — to ultra-nonsens!
Czy Wy to pojmujecie, że popełniacie wprost samo-
bójstwo moralne i że nie macie prawa zabijać w so-
bie swojego ja i swojej indywidualności — i ja,
osiół! pozwoliłem Wam na to! ale muszę to Wam
wyperswadować, jeszcze czas, początek semestru
dopiero za parę tygodni. Wszystko jedno, wiercie
mi, Wy w tym wybranym zawodzie nie wytrwacie,
to chleb za ciężki dla tak wyrafinowanego intelligen-
ta, jak Wy, ciśnijcie precz te mrzonki niegodne
trzeźwej kobiety.

Rozważcie poważnie: jako serce i umysł przed-
stawiacie sobą miliony plusów, ale jako praktyka ży-
ciowa i znajomość realnych stosunków jesteście bi-
milionem minusów.

Wy nie macie nawet pojęcia, jakie dziś ko-
biety zajmują się tym fachem i na co może być na-
rążoną młoda dziewczyna na tem stanowisku, na
samą tę myśl włosy powstają mi na głowie. Mam
jeszcze moc innych argumentów, ale odrzucam wszy-
stkie i uciekam się do prośby: trzeba mieć trochę
wiary we mnie, litości nad samą sobą. Proszę od-
stąpić tej myśli, wymaga tego od Was największy
Wasz przyjaciel

Ludwik.

P. S. W każdym razie zabawię kilka dni
w Krakowie i tam będę oczekiwał na Was, lub na
waszą odpowiedź. Pomyślcie, nauka na łonie pięknej
i wolnej ojczyzny Tella, a o ile to rzadkich, gór-
skich roślin wzbogaci się Wasz zielnik!... e, sądzę,
że pokusa zbyt poufna i że się temu nawet Wasz
znany uporek oprzeć nie zdoła.

(C. d. n.)

ruchomienie i pójść świadomie śladem tych banków lipskich, drezdeńskich i innych, które uwięzieniem funduszy w przedsiębiorstwach przemysłowych zgromadziły sobie niedawno ruinę.

A nie można walczyć argumentem, że te niebezpieczeństwa zachodzą tylko wówczas, gdy przedsiębiorstwa, w których uwięziono kapitał, są źle założone lub źle prowadzone. Nawet najlepsze i najzdrowsze przedsiębiorstwo podlega od czasu do czasu przesileniom, wywołanym przyczynami zewnętrznymi, jak ogólną stagnacją, zmianami w polityce cłowej lub taryfowej, konkurencją, nowymi wynalazkami itp. Łączyć przedsiębiorstwa, których pomyślność zależy w wysokim stopniu od koniunktury, z interesem bankowym, znaczy tyle, co poddawać kapitał banku podwójnemu ryzyku koniunktury danej gałęzi przemysłu i targu pieniężnego.

Bank solidny, według zasad racjonalnych prowadzony i operujący powierzonym sobie prywatnym kapitałem, może i musi robić tylko takie interesy, które mu umożliwiają dopełnienie zobowiązań wobec własnych wierzycieli. Pewną część kapitału obrotowego może on wprawdzie lokować w przedsiębiorstwach przemysłowych w formie akcyj, udziału lub komandyty, ale taka lokacja jest tylko wówczas bezpieczna, jeżeli się obraca w granicach pewnej części własnego majątku tj. funduszu rezerwowego. Inaczej bankructwo przedsiębiorstwa pociąga za sobą niewypłacalność banku a więc dwie klęski zamiast jednej.

Przedsiębiorczość indywidualna i egoizm prywatny dają przedsiębiorstwom przemysłowym jedyną gwarancję powodzenia i rentowności. Bank, którego kierownictwo musiałoby się równocześnie rozumieć dajmy na to na fabrykacji wyrobów tkackich, narzędzi rolniczych i t. d. gwarancji takich dać nie może z powodu oczywistego niepodobieństwa zgłębienia warunków różnych gałęzi produkcji, zwłaszcza w tak skomplikowanych stosunkach ekonomicznych, jak dzisiejsze.

Nie szukajmy tedy początków uprzemysłowienia kraju w banku, który jeżeli już ma powstać, powstać powinien wówczas dopiero, gdy cały szereg zakładów przemysłowych już istniejących i prosperujących usług bankierskich potrzebować będzie. Bank przemysłowy, teraz i dla projektowanych celów powołany do życia, będzie jednym zawodem więcej. A co znaczą takie zawody dla przepłoszonego i wiarę we własne siły tracącego społeczeństwa, wiedzą ci, którzy byli w położeniu szukania udziałów dla jakiejś nowej spółki gospodarczej.

Otrząsnijmy się ze starego narowu szukania pomocy z zewnątrz, pomocy skąd się da, byle tylko nie z własnej pomysłowości, energii i wytrwałości. A jeżeli nie starczą argumenty wyrozumowane, czerpmy z doświadczenia innych. Wszak cieplarniana polityka przemysłowa Węgier, lubo oddano tam na usługi przemysłu wszystkie środki, jakimi rozporządza samoistne państwo, nie wydała tych owoców, jakich oczekiwano.

Dawano tam grunta pod zakłady fabryczne za darmo, przyznawano ulgi podatkowe i targowe, udzielano subwencji i pożyczek bezprocentowych lub niskoprocentowych ze skarbu państwowego a mimo to dzisiaj, coraz głośniejsze jest zdanie, że przemysłowi węgierskiemu zbywa na naturalnych, realnych podstawach. Wzrostanie kilku zagranicznych przedsiębiorców, upadek drobnego przemysłu i przemysłu domowego oraz znaczne obciążenie podatkowe szerokich warstw ludności — oto rezultat tej polityki. Zaś skutek ustawy z roku 1890, która ulgami podatkowymi miała ułatwić powstanie instytucji kre-

dytowych, wspierających rodzinny przemysł, był żaden. Węgierski Bank dla handlu i przemysłu, zasilany kapitałami grupy rotszyldowskiej, zamknął rok 1901-szy, po zupełnej utracie funduszu rezerwowego w kwocie 2 milionów kor., stratą w sumie 1,696.211 koron! Niechże to będzie przestroga dla projektowiczów.

Losy K. H. Wolfa.

Wiedeń, 4 września.

(A.) Już przed paru tygodniami rozchodziły się wieści, że K. H. Wolf zamierza opuścić Austrię. Niemal równocześnie *Głos Narodu* w Krakowie i *Meraner Ztg.* doniosły, że K. H. Wolf szuka kupca na swój dziennik *Ostdeutsche Rundschau*, zamierza złożyć mandat i wynieść się do Niemiec, gdzie ma już upatrzoną posadę redaktora naczelnego.

Potem zaczęto wymieniać nawet kupców na ową gazetę; mieli nimi być wybitni członkowie stronnictwa narodowego niemieckiego (*Deutsche Volkspartei*) którego wódz naczelny — szeregół bardzo znamienny dla sprawy niemieckiej w Austrii — dr. Derschatta w Gracu jest synem Słoweńca i Włoszki. Owa pogłoska miała wszelkie znamiona prawdopodobieństwa. Dr. Beurle (członek tryumwiratu Derschatta-Sylvester-Beurle, rządzącego narodowcami) z osobistej życzliwości dla Wolfa wsadził sporą sumę w *Ostdeutsche Rundschau*. Pragnąc połączyć przyjemne z użytecznym, czyli politykę z interesem, widzi dr. Beurle w sprzedaniu gazety jego stronnictwu jedyną możliwość wycofania choć części pieniędzy własnych z kieszeni nowonabywców.

Wprawdzie *Deutschnationale Correspondenz*, organ hektografowany stronnictwa narodowego niemieckiego, wydawany od roku w Wiedniu jako źródło informacyjne dla prasy, zaprzeczył wszelkim paktom między narodowcami i Wolfem, zaprzeczenie to przecież nie posiada zbyt wielkiej wartości. Istnieją liczne fakty, świadczące, że za kulisami dojrzewa porozumienie między narodowcami i Wolfem. Bruździ wprawdzie Henryk Prade, wódz narodowców w Czechach. Wolf dawniejszymi laty jako giermek Schönerera prowadził przeciwko Pradem zaciętą kampanię. Czernił tego jegomościa tak, jak gdyby tenże będąc właścicielem zakładu pogrzebowego, miał ukazywać się codziennie P. T. Publiczności nie tylko w posiadaniu czarnego garnituru, lecz również w posiadaniu czarnego charakteru.

Lecz ostatnimi czasy nawet i w tym kierunku nastąpiło zbliżenie. Prade przebaczył Wolfowi urazy osobiste, jako człowiek przezorny przeciw i życiowo doświadczony, nie dowierza popędowi awanturniczemu, tkwiącemu w naturze Wolfa. Boi się, by ten jegomość, po raz czwarty w życiu wyciągnięty z błotka, nie zaczął broić po raz piąty, niszczyć przyszłość całego stronnictwa narodowego. Prade i Derschatta mają politycznie zbyt wiele do stracenia, by bez namysłu i bez wahania mogli połączyć się z Wolfem.

W każdym razie zasługuje na uwagę, że *Ostdeutsche Rundschau* od dwóch miesięcy pisze to samo i tak samo, co *Grazer Tagblatt* i inne dzienniki stronnictwa narodowego. Następnie trzeba podkreślić, że od początku feryj parlamentarnych posłowie wszechniemieccy, grupujący się około Wolfa, okazują niezmierną powściągliwość. Nie jest to wynik upałów letnich. Dawniejszymi laty skwar nie przeszkadzał ani Wolfowi, ani innym jego zwolennikom objeżdżać Austrii i wygłaszać mów agitacyjnych. To milczenie i owa bezczynność mają cel jasny przed oczy-

ma. Jest to okres przejściowy, dzielący okres wszechniemiecki w życiu i działalności owych panów od zbliżającego się okresu narodowo-niemieckiego.

Trzeba pamiętać, iż w stronnictwie narodowo-niemieckim istnieje lewe skrzydło radykalistów, prowadzone przez Doberniga (słowiec zniemczony), Sylvestra i Lemischa. Owi politycy tylko dlatego nie przystąpili do wszechniemców, że odpychała ich butna, ograniczona pycha Schönerera. Z Wolfem pozostawali zawsze w jak najlepszych osobistych i ścisłych politycznych stosunkach. Dzisiaj tedy będzie owa grupa pomostem, ułatwiającym Wolfowi przejście do obozu narodowców.

Jeżeli Wolf zostanie w Austrii... Pomimo zdobycia mandatu i zaufania, wyborców stanowisko polityczne Wolfa jest bardzo trudnym. W parlamencie nie może wystąpić z dawną butą i efronterią. Przedewszystkiem każdy z zaczepionych potrafi mu gębę zakneblować aluzją do jego sprawek nieczystych. Powtóre trzeba pamiętać, iż szneryanie zadali Wolfowi cios, uznając go niezdolnym do dania satysfakcji honorowej. Pozornie jest to głupstwo; w praktyce parlamentarnej równa się taki krok wybiciu zębów trzonowych. Wolf nie może obrazić; obrażonemu Wolfowi nie potrzeba dawać zadośćuczynienia z bronią w rękę.

Wolf zawadyka, bursz, który rapirem walił niby kijem, może co najwyżej obić przeciwnika, lecz to obicie bolesne, nie będzie obrażą.

Wśród takich warunków, wpływ Wolfa będzie ograniczonym do zera. Przyzwyczajony do roli wodza, musi się zadowolić stanowiskiem pionka. Nie każdy zdoła taką degradację przetrzymać fizycznie i moralnie. Nie zdziwiłbym się zatem, gdyby Wolf za parę miesięcy przeniósł się za słupy czarno-żółte.

Z ziem polskich.

(Sprawa ks. Nieborowskiego. — W sprawie nazwisk polskich. — Seminarium polskie w Cieszyźnie. — Alkoholiem w Królestwie Polskiem).

Już przed miesiącem pisaliśmy o księdzu katolickim, który ujął się za „zakonem katolickim Krzyżaków“, „spotwarzanych“ przez ludność polską. Później na podstawie wiadomości gazet poznańskich zapisaliśmy nazwisko tego księdza, który, jak wiadomo zwie się Nieborowski, a artykuł swój umieścił w *Warmiaku*. Skarcony przez prasę polską ks. Nieborowski tłumaczy się obecnie w *Gazecie Opolskiej*. List tam umieszczony, powtarzamy w całości tak, jak wyszedł z pod pióra ks. N.:

„Byczyna, dnia 29-go sierpnia 1902.

Redakcyi *Gazety Opolskiej*
domagam się oznajmienia następującego sprostowania, odwołując się na §. 11 ustawy prasowej.

1) Nie jestem i nie będę nigdy hakatystą; tego wyrazu uważam jako obrażę. W mojej parafii nie przypuszczam germanizowania ani w nabożeństwie ani w nauce sakramentalnej.

2. Mój artykuł nie był ohydny, lecz pisany na obronę potwarzzonego zakonu katolickiego, i to jest prawo i nawet obowiązek księdza katolickiego.

3. Nie jestem rodzony w Gliwicach. W naszym domie ojczystym się nie mówiło po polsku, lecz jako akademik, i teraz jeszcze, ile mogę staram się o kształcenie się w mowie polskiej.

4. Nie byłem podejrzanym jako zakapturzony hakatysta; nie zdjąłem maski, bo nigdy nie nosiłem takowej, lecz bardzo otwarcie zawsze moje zdanie

strojonych do majestatycznej jej wzniosłości uczuć serca ludzkiego.

III.

Wzniosłość i siła są to naczelnne rysy drugiego lirycznego zbioru poezji Kasprowicza, wymienionych wyżej czterech poematów „Ginącego świata“. Jak zaznaczono poprzednio, w nich odbija się głównie religijny, pesymistycznie zabarwiony nastrój liryki naszego poety. Pesymizm, który w niej dostrzegamy, jest objawem przenikającego ją nawskróś rozdzwiku tonów, wiary i zwątpienia: szczerzej, serdeczniej wiary, we wrażeniach wieku dzieciennego mających swe źródło, a we wrodzonych skłonnościach serca poety ugruntowanej, oraz zwątpienia, w którym sceptyczny duch czasu tak dobitnie się odzwierciedla. Żywioł religijny owej tetralogii lirycznej „Ginącego świata“ daje się widzieć już w wyborze jej tematów, z odwiecznej tradycji ludu i Kościoła chrześcijańskiego wysnutej.

Na czele znajdujemy przepiękny poemat, osnuty na motywie starodawnego hymnu kościelnego *Dies irae*. Poeta z ogromną mocą odczuwa zasadniczy ton grozy przeraźliwej, dźwięczącej w tej sławnej pieśni o sędzie ostatecznym, a przyswoiwszy go sobie, rozwija go szeroko i samodzielnie, wplatając w wysnuty z niej wątek uczucia, idee i obrazy, w których ujawnia się złożona i zawiła niezmiernie dusza człowieka współczesnego. Ale ta zawiłość psychiczna nie wyklucza bezpośredniej, żywiołowej nieomal siły odczuwania pierwotnego motywu religijnego.

(C. d. n.)

Walery Gostomski o poezjach Jana Kasprowicza.

II.

Pieśni owego zbioru rozłożone są na dwie równe prawie części, z których pierwsza ogromnie zamącona jest w treści i zawiła, a zatem niedostręplana w formie, druga nierównie więcej ma prostoty w uczuciach i myślach a plastyki w wyrażającym je słowie poetyckiem. Część pierwsza składa się z trzech poematów lirycznych (p. t. „L'amore desperato“, „Miłość-grzech“, „Amor vincens“), dość ściśle związanych i uzupełniających się nawzajem swą osnową. Mamy w nich przedstawione trzy zasadnicze stany serca ludzkiego, owładniętego przeżwaniem uczuciem miłosnym. Naprzód poeta przedstawia miłość, jako złowrogą i zgubną potęgę, opanowującą szlachetną duszę męską czarem niewieściech uroków; następnie ukazuje ją jako grzeszną żądzę, prowadzącą do występku i zbrodni; wreszcie w ostatnim, trzecim poemacie kreśli podniosły ideał miłości czystej, idealnej, odnoszącej zwycięstwo nad pospolitą nędzą życia. Ale to odrodzenie w miłości, chociaż zawiera kilka rysów pięknych i głębiej odczuwanych, tak mglisto i ogólnikowo zostało przedstawione, że nie może równoważyć rozwiniętych poprzednio, ogólnikowych też wprawdzie, nierównie jednak wyrazistszych, i dosadniejszych obrazów grzechu i upadku.

Pod względem formy zewnętrznej wszystkie trzy poematy stoją mniej więcej na równi. Tak pierwszy, ułożony we właściwym Kasprowiczowi samowolnym, o nieregularnej budowie wierszu, jako też i dwa

następne, ujęte w formę dość prawidłowej oktawy, odznaczają się tym samym stylem zawiłym, ciężkim, męczącym, w którym pełno nader śmiałych, niekiedy kunsztownych i wymuszonych przenośni, oraz dziwacznych łamańców języka, przekraczających najdalej granice licencji poetyckiej, ale uciemniające też pierwszorzędnych zalet, ujawniających się głównie w ogromnej sile słowa i w oryginalnej, a wyrazistej nader plastyce obrazowania.

Zalety te nierównie pełniej występują w pozostałych pieśniach zbioru „Miłość“, tworzących cykl liryczny pod ogólnym tytułem „Z gór“. Wstępujemy tu w świat nowy. Z dusznej, męczącej atmosfery miłosnych szarów, upadków i rozpacz, wydostajemy się na przestwór swobodny, wznosimy się na wyżyny i szczyty górskie.

Nieskończone widnokręgi roztwierają się przed nami, owiewa nas rzeźwe tchnienie gór i lasów, majestat ich wzniosłości i grozy zewsząd nas otacza. I teraz pieśń poety rozbrzmiewa zasadniczym tematem miłości, ale jak przedziwnie łączy się on i zlewają z potężnymi odgłosami przyrody, jak się w nich pograża i zatapia, tworząc z nimi takie pełne, bogate i tak cudownie czasami piękne harmonie!

Z przedziwną i wdzięczną prostotą, dźwięczą one we wstępnym wierszu całego cyklu („O poranku“). Następująca po nim pieśń: „Przy szumie drzew“ przez doskonale zharmonizowanie dwóch zasadniczych swych motywów: miłości i przyrody, przez głębię zawartych w niej myśli i uczuć, oraz niezrównaną piękność swej formy zewnętrznej może być uznana za jeden z najcenniejszych klejnotów liryki Kasprowicza i całej wogóle współczesnej liryki polskiej. Wreszcie szereg pieśni p. t. „W turniach“ odznacza się niezrównaną siłą w obrazowaniu wspaniałych cudów górskiej przyrody, oraz w oddaniu do-

o bałwochwalstwie narodowym niektórych gazet polskich wypowiedziałem.

5. Podług potwarzenia, jakoby dla lepszego probostwa napisał obronę zakonowi N. Maryi Panny, prześladowanego od królów polskich, odrzucając obrzydzeniem. Każdy mię znający wie, że nie jestem usposobiony do czegoś takiego! Ks. *Nioborowski*, proboszcz.

List ten jest charakterystyczny — dyktowała go nie zła wola, ale ciemnota, która w danych warunkach równą nam przynosi szkodę. To też nie dziwny się, gdy *Górnoślązak* ironicznie napędza ks. N. do książki. Interesujący jest szczegół, iż artykuł swój, drukowany w *Warmiaku*, ks. N. posłał był pierwotnie do *Gazety katolickiej*, wychodzącej w królewskiej Hucie, ale to pismo, choć stojące bez zastrzeżeń na żołdzie ks. Koppa, nie śmiało go drukować.

W sprawie polskich nazwisk żeńskich z końcówką „a“, czytamy w *Lechu*:

„Kierownik fabryki, pan Piotr Mikołajewski z Wągrówca, podając burmistrzowi Wejnertowi w Wągrówcu urodzenie córki, nie podpisał protokołu dla tego, że burmistrz nazwisko żony jego jako Mikołajewski, a nie Mikołajewska wypisał. Pan burmistrz starał się skłonić p. Mikołajewskiego do podpisu, pokazując dawniejsze protokoły, w których wągrowiecy Polacy godzili się na to, że nazwiska kobiet z męską końcówką wpisane były. Pomimo tego p. Mikołajewski protokołu nie podpisał i oddalił się. Panu Mikołajewskiemu przysłał burmistrz wągrowiecki mandat karny. Sprawa oparła się o sąd gnieźnieński, który p. Mikołajewskiego uwolnił od winy i kary i nawet kosztą obrony kasie państwowej nałożył. Sąd przychylił się do wyводу obrońcy, że wzbranianie się do podpisania protokołu nie podpada karze i że p. Mikołajewski zadosyć uczynił prawu, zgłaszając narodzenie dziecka urzędnikowi stanu cywilnego“.

Korespondent cieszyński warszawskiej *Gazety Polskiej* donosi, że w tych dniach wyjeżdża z Cieszyna do Wiednia deputacja wydziału Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, celem uzyskania od ministra oświaty zezwolenia na otwarcie seminarium nauczycielskiego polskiego w bieżącym miesiącu, ponieważ opawska Rada szkolna krajowa robi wciąż trudności. Mało już jednak jest nadziei pomyślnego skutku tych usiłowań, zdaje się bowiem, że dzięki ospałości naszej reprezentacji wpływy niemieckie zwyciężą i sprawa pójdzie w odwłokę. O to zaś Niemcom głównie chodzi.

Wiadomości zamieszcza statystykę spożycia alkoholu w Królestwie Polskim, która dowodzi, że po wprowadzeniu monopolu wódczanego i osławionych kuratorów trzeźwości, ilość przeciętnie wypijanych trunków wysokokowych zwiększyła się dość znacznie. Cyfry przedstawiają się tak:

W roku 1898 ilość spożywanego alkoholu na osobę w wiadrach, równała się 0,40, w r. 1899 — 0,43, w tymże czasie wydatki z 2,78 rubla na głowę, podniosły się do 3,04 rubla.

Tak więc wprowadzenie monopolu wódczanego okazało się dobrym interesem dla kasy państwowej, ale zapowiadanych skutków zmniejszenia pijaństwa nie osiągnięto wcale.

Przegląd prasy.

— W sprawie dowozu węgla z Królestwa do Galicji, *Górnoślązak* pisze:

Gdy zaciekleść niemiecka doszła do rozmiarów dotąd niebywanych, gdy Wrzesień i inne dokumenty wiekopomne kultury niemieckiej obiegają prasę całego świata, wtedy w Królestwie Polskim i w Galicji padły hasła: *Bojkotować handel niemiecki!* Zupelnie słusznie i pochwale godne. Możemy tylko temu przyklasnąć i rodakom naszym życzyć z całego serca, aby na tej drodze wytrwali i podług hasła tego dzielnie postępowali. Albowiem mimo całego krzyku w prasie i wymysłań Niemcom, w rzeczywistości n. p. tu w Katowicach, składy niemieckie roją się od Polaków z Królestwa, chociaż mają niemal w każdej gałęzi skład polski, w którym za uczciwą cenę mogą swe potrzeby zaspokoić.

Lecz nie chcieliśmy o tem mówić. Wracajmy do rzeczy. W pismach galicyjskich i warszawskich rozbiegano przed paru miesiącami sprawę dowozu węgla górnośląskiego do Królestwa i do Galicji. Węgiel z zagłębia dąbrowskiego nie nadaje się do wyrabiania koksu. Chciano więc sprowadzać węgiel z zagłębia dońskiego, aby wyrugować węgiel górnośląski z Polski kongresowej. Jak się ta sprawa obecnie przedstawia, nie wiemy. Natomiast znówu piszą o wyrugowaniu węgla górnośląskiego z Galicji i zastąpienia go węglem z Królestwa. Aezkolwiek przewóz ostatniego podnosi cenę jego znacznie po nad cenę węgla górnośląskiego, próbuje się stale sprowadzać węgiel z Królestwa do Galicji, podobno robią nawet starania o zmniejszenie kosztów przewozowych na kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Sprawa ta ma większe znaczenie, niż sobie myślą ci, którzy z przyczyny narodowych chcą bojkotować węgiel górnośląski. Ma się wrażenie, iż ci panowie gruntownie sobie postępowania swego

nie rozważyli. Albowiem zdaniem naszym ich polityka nie zasługuje na miano polityki narodowej i sprawia raczej więcej szkody, niż korzyści przynosi.

W całej tej sprawie politycy nasi nie wciągają w rachubę Górnośląska i czynią tak, jakby on nie był częścią Polski. Z kopania węgla żyje u nas kilka set tysięcy ludu polskiego. Stanowi ono jedyny środek utrzymania jego. Zastój przemysłowy daje się ludowi naszemu obecnie bardzo we znaki. Miejscami panuje bieda i nędza, która niezawodnie się jeszcze zwiększy, jeżeli targ galicyjski dla węgla naszego zostanie zamknięty. Sprawa polska na Śląsku ściśle jest związana z rozwojem przemysłu śląskiego, aezkolwiek ten znajduje się w rękach niemieckich. Szkodząc przemysłowi, szkodzi się także ludowi naszemu, bo odbiera mu się pracę. A każdy, co zna choć pobieżnie warunki nasze, wie dobrze, co znaczy brak pracy dla sprawy polskiej na Śląsku. Pracodawcy niemieccy wtedy, gdy robotnika naszego nie potrzebują i mogą wybierać pomiędzy robotnikami, bezwzględnie odbierają właśnie najdzielniejszym jednostkom naszym wszelkie prawa obywatelskie i narodowe, każą im występować z towarzystw polskich, wywierają nacisk na robotnika naszego podczas wyborów i t. p.

Zważcie to panowie, a może inaczej na sprawę będziecie się zapatrywali. Wszak polityki narodowej nie może być celem szkoda wyrządzona nieprzyjaciółom naszym, lecz zysk i korzyści, jakie my sami z niej mamy. Zwrócić należy także uwagę i na to, że kopalnie w zagłębiu dąbrowskiem znajdują się w znacznej części w rękach Niemców i Francuzów. Zyski, któreby wynikły z odebrania zbytu węgla śląskiemu w Galicji, popłynęłyby w kieszenie obco krajowców, mających kopalnie w Królestwie. Wprawdzie dla robotnika polskiego w Królestwie teżby coś skapło z powodu pomnożenia popytu na węgiel kongresowy, lecz gdzie powinniśmy najbardziej wyteżać siły dla utrzymania naszego stanu posiadania? Chyba tam, gdzie najwięcej jest zagrożony. A że żywił polski na Górny Śląsk znajduje się w gorszym położeniu i więcej jest zagrożony, niż w Królestwie polskim, o tem chyba nikt nie wątpi.

Panowie, rozważcie sobie uwagi nasze. Niezawodnie chcą uprawiać politykę prawdziwie narodową, przyznacie słusność i powiecie sobie: Zrobiliśmy znówu rachunek bez Górnośląska.

— *Przedświt* zabiera w ostatnim numerze głos w sprawie wieceu narodowego we Lwowie, a stwierdzając, że większość prasy oświadcza się za wicem, a tylko *Czas* i *Gazeta narodowa* widzą w nim „niebezpieczeństwo wzmożenia się szowinizmu i gorączki politycznej“, powiada:

Jakkolwiek argumenty te nie zdają nam się słuszne, to jednak musimy przyznać, że nie ma powodu, ażeby dla myśli wieceu zbyt się entuzjasmować. Kilkakrotnie już wskazywaliśmy, że obawy represji galicyjskiego „szowinizmu“ w innych dzielnicach Polski są najzupełniej płonne. Rosya i Prusy posiadają zbyt wyrobiony aparat państwowy, ażeby wiece lub demokracja wszechpolska otwierały im oczy na nasze poczucie narodowej jednolitości; posiadają zbyt wiele zmysłu politycznego, ażeby nawet bez manifestacji wierzyć, że ucisk za kordonem jest nam obojętny; system ich wobec Polaków wreszcie jest tak konsekwentny, że naprawdę nie czekają, ażeby im galicyjscy politycy dostarczali pozorów, dla wprowadzenia nowych środków eksterminacyjnych. Z tego punktu widzenia wiece nie może przynieść ani szkód, ani korzyści, i trzeba posiadać lub liczyć na wielką naiwność polityczną, ażeby pisać o groźnych skutkach jednego lub drugiego partyotycznego obchodu.

Obawiając się partyjności na wiece *Przedświt* poddaje organizatorom wieceu do rozwagi ustęp taki:

Już dzisiaj widzimy zamiast ogólnonarodowego skupienia oznaki partyjnego rozłamu i to jest jedyne, lecz poważne niebezpieczeństwo wieceu. Nie wiem, czy wobec drobnych — w najlepszym razie — rezultatów, warto się na coś podobnego narażać, na wszelki zaś sposób organizatorzy winni się zastanowić głęboko nad temi trudnościami, byłiby bowiem wobec narodu ciężko odpowiedzialni, gdybyśmy, dzięki ich inicjatywie, zamiast korzyści, poważne ponieśli szkody.

Niewątpliwie komitet wicowy rozważy i ten głos, podobnie jak tyle innych, jakie otrzymuje ze wszystkich stron kraju i od wszystkich stronnictw.

Uniwersytet czerniowiecki.

W półroczu letnim r. szk. 1901/2 Uniwersytet czerniowiecki miał 36 teologów grecko-orientalnych, 347 prawników słuchaczy zwyczajnych i 23 nadzwyczajnych, 66 słuchaczy filozofii zwyczajnych, 36 nadzwyczajnych, 9 farmaceutów i 1 hospitanta — razem 518. Z tych 384 rozdziło się na Bukowinie, 90 w Galicji, 3 w Austrii dolnej, 1 w Salzburgu, 3 w Czechach, 5 na Morawach, 4 na Śląsku, po 2 w Krainie i Dalmacji, 3 w Bośni, 11 na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, 1 w Krocacji, 6 w Rumunii, po 1 w Rosyi, Turcji i Bułgarii.

Wedle narodowości było na Uniwersytecie 280 Niemców, 125 Rumunów, 47 Polaków, 44 Rusinów, 5 Czechów, 6 Serbów, 9 Rosyan, 1 Ormianin i 1 Bułgar.

Wedle wyznania religijnego Uniwersytet miał 96 rzymskich katolików, 5 ormian katolików, 39 grecko-katolików, 150 grecko-orientalnych, 1 ormianina orientального, 19 ewang.-augsburskich, 1 ewang.-helw., 207 wyznania mojżeszowego.

Zestawiając liczby statystyki wyznaniowej z listami statystyki narodowościowej, dochodzimy do przekonania, że z liczby 280 Niemców, jest przynajmniej 200 żydów, a odliczywszy jeszcze przynajmniej 10 jednostek na pospolicich na Bukowinie re-negatów, otrzymamy liczbę 70 Niemców w Uniwersytecie czerniowieckim.

Uderzająco mała jest w uniwersytecie czerniowieckim liczba Rusinów nie dochodząca 9 procent, gdy ogólna liczba Rusinów, na Bukowinie wynosiła już w roku 1890 — 41 procent. Co ważniejsza, że Rusini z liczby 37 wyznania grecko-katolickiego, z których przynajmniej 25 można zaliczyć do narodowości ruskiej, nie pochodzą najprawdopodobniej z Bukowiny, gdzie ludności grecko-katolickiej jest bardzo mało, ale z Galicji. Stąd wniosek, że pomimo notorycznego fortytowania ruszczyzny w uniwersytecie czerniowieckim, Rusini z samej Bukowiny stroną od tego uniwersytetu tak, że ledwie 5 proc. Rusinów bukowskińskich do uniwersytetu uczęszcza.

Liczba Polaków w uniwersytecie czerniowieckim przekracza 9 procent, a do tego co roku stale wzrasta. Mimo to, nie ma w uniwersytecie katedry, a choćby tylko docentury języka i piśmiennictwa polskiego, choć Rusini, jakkolwiek mniej liczni, mają katedrę literatury ruskiej, a nadto fortytują na katedry uniwersyteckie rozmaite swoje „powagi“ naukowe.

Od r. 1892/3 liczba słuchaczy w uniwersytecie czerniowieckim niemal się podwoiła, gdy bowiem wtedy liczba uczniów wynosiła tylko 281, dziś doszła do 518, co przypisać należy znacznemu przyrostowi młodzieży rumuńskiej, choć ludność rumuńska na Bukowinie stanowi wiele mniejszy (przeszło 32 proc.) procent, niż ludność ruska.

Cyfry, odnoszące się do młodzieży ruskiej w uniwersytecie czerniowieckim, są pouczające: dowodzą one, że młodzież ruska, która mogłaby mieć realne prawo do opanowania uniwersytetu czerniowieckiego, nietylko z prawa tego nie korzysta, ale nadto omija tę szkołę, a natomiast rości sobie nieuzasadnione prawo do uniwersytetu lwowskiego, gdzie, odliczywszy teologów grecko-katolickich, jest dość liczna, aby móżdż urządzać awantury i psuć normalny tok nauki, ale nie dość do tego, aby żądać jakichkolwiek praw wyjątkowych.

Listy z kraju.

Borysław we wrześniu.

(„*Malutki*“ pożar.)

(J. K.) Wczoraj rano zapanowała przez krótki czas panika nad nami. Ryki trąb parowych, gwizdy świstawek i wrzaski syren wstrząsały powietrzem, dając znać, że gdzieś wybuchł pożar i zagraża niebezpieczeństwo. A trzeba wiedzieć, że jedynym i najokropniejszym niebezpieczeństwem tutaj jest pożar.

Cały Borysław spoczywa na nafcie, jeśli więc niebezpieczeństwo ogniowe było zawsze strasznym, wzmożło się ono ostatnimi czasami wobec kilku potężnych ropnych wybuchów, o których pisano na tem miejscu.

Kto nie był naoczny świadkiem takiego wybuchu ropnego, ten nie może sobie wyrobić o nim pojęcia, choćby się posługiwał najwierniejszym opisem. Jest to widok wprost przerażający swą pierwotną potęgą i siłą. Z otworu głębokiego na kilka set do 800 metrów bije fontanna ropy na 20 metrów wysoko wśród szumu i syku gazów. Zielonawy płyn zalewa wieżę wiertniczą i potokami spływa do umyślnie wykopanych dołów. Z chwilą rozpoczęcia wybuchu — nie wolno w sąsiedztwie nawet użyć zapalki, bo jedna iskra może wzniecić pożar, który potopem ogarnie cały Borysław.

Ponieważ zaś możliwość tego następstwa nigdy — a najmniej w okolicy przedmieść Potoku i Debry — nie jest wykluczona, wynika stąd logicznie konieczność zaprowadzenia jakichś nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa.

Jak się jednak ma sprawa z tymi środkami publicznego bezpieczeństwa niech posłuży opis przebiegu wczorajszego pożaru.

Na szczęście padał od samego rana dość ulewny deszcz i nie było silnego wiatru, a ponadto najbliższy ropny szyb znajdował się więcej, niż o pięćset metrów od ognia. Zajął się kotłownia na terenie firmy Sroczyński-Mikucki i Ska. Budynek malutki, sklecony, z cienkich deszczulek, ustawiony w czystym polu, bez żadnej osłony. Tłit się jak pudełko zapalek wśród olbrzymich kłębow czarnego dymu. Szczęściem szyby sąsiednie są nowe, bez śladu ropy, więc niebezpieczeństwa nie było. Zbiegli się z nich zewsząd ludzie i z założeniami rękami patrzyła miła gromada na ogień, jak na widowisko. Dopiero, gdy się wszystko wypaliło do cna i tylko tlejące głównie pozostały — zjawił się ratunek.

A więc przybyło naprzód czterech policyantów. Nie byli zdyszani, nie spieszyli się, bo pożar dla nich nie dziwota. Potem przybyła sikawka pożarna, ale bez wody, a na niej dwóch strażaków, bardzo przystojnych młodzieńców w wyczyszczonych bucikach, w prasowanych spodniach z srebrnymi łańcuszkami od zegarków na czystych bluzach i z białymi orłami na czarnych helmach.

Obydwaj stróż publicznego bezpieczeństwa z czterema poprzednio przybyłymi władzami — zaczęli chodzić około miejsca katastrofy, skacząc przezornie z kamienia na kamień, aby się nie zachłapać błotem i dzierzając mężnie siekiery i szable obeszlą naokoło pozbawiony dachu kocioł, z którego otwartych wentylów para z sykiem ulatywała, zastanowili się chwilę z minami rzeczoznawców nad przyczyną pożaru, a gdy mimo wszelkich mózgowych wysiłków nie doszli do żadnego rezultatu, podkasali spodnie, nawrócili sikawkę i poszli z powrotem.

Tymczasem ostatnie zarzewie zgasło, gdyż z sąsiednich chałup przyniesiono parę wiader, konewek i garnków — i zalewano iskry.

Tak się gasi pożary w Boryslawiu, tym samym Boryslawiu, który rok rocznie setki tysięcy miliony koron wydaje ze swego łona.

Jak zresztą gmina dba o dobro swych współobywateli, o tem w najbliższych listach.

Echa letnie.

U stóp Pirenejów.

Biarritz 24 sierpnia.

W granicach trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej czytasz na wszystkich dokumentach, w odciskach monet, na markach pocztowych *la grande parole*, szczytne hasło republikańskie: *Liberté, Égalité, Fraternité*. Warto je przypomnieć dziś, w chwili, gdy burza zawisła nad Francją, a gdziekolwiek, jak na wybrzeżach Bretanii tak silna i głośnie, że zagłuszyła nawet huk fal nadmorskich.

Czytelnicy *Słowa Polskiego* wiedzą, skąd idzie ta nawałnica, którą Francuzi, lubujący się w lakonicznych wyrażeniach, przezwali *combizmem*.

Z dalekiej perspektywy inaczej przedstawiała mi się ta tzw. „walka kulturalna“, której echa po świecie rozbrzmiewają, niż tu, gdzie na nią zbliska patrzeć mogę. Nawet ludzie wcale nie sprzyjający reakcyi, dalecy od klerykalizmu przyznają, że piękne hasła: wolności, równości i braterstwa dziwnie znajdują wyraz pod rządami eksministra p. Combesa.

Widzę i czuję tu owoce „braterstwa“ coprawda, ale innego rodzaju, bo z umiłowaną aliantką: Rosją. Nauka snać przyszła morzem z północy i znalazła wśród rządów republiki pojętych uczniów. Cały ten system zamykania szkół kongregacyjnych odbywa się wprost po kozacku, z tą jedynie różnicą, że wykonawcami nie są żołdacy rosyjscy, lecz republikańscy stróżowie bezpieczeństwa. Widziałem jedną scenę takiej nagonki, z racyi zamknięcia szkoły sióstr miłosierdzia w jednej z okolicznych miejscowości. Spędzono je formalnie na tutejszy plac „Belle-vue“ przed wspaniałe kasyno, konwojując niby pospolite zbrodniarki z całym sposobem środków, tak skwapliwie uprawianych w państwie despotycznym, zwanym węzłami miłości „bratniej“ z wolną republiką.

Dziwny coprawda wstęp wakacyjnej pogawędki i to z nad wód Atlantyku, położonych u stóp łańcucha Pirenejów. Usprawiedliwić mnie może chęć zdania sprawy z pierwszej smutnej impresji, jakiej doznałem, przybywszy do Francji. Kontrast ideału i życiowej prawdy był zbyt silny, aby go nie przełać na papier.

Jeszcze, gdy kreślę te słowa gwardya republikańska „robi porządek“, grozi stawiającym opór i informuje o niechcenia tych, co się pytają o powód zamieszania: *c'est la loi, l'exécution des décrets congréganistes. Voilà tout!*

Chmara dzieci, kobiet z ludu otacza zakonnicę, o smutnych twarzach, z tobołkami w ręku, co krok słyszysz okrzyki: *les pauvres femmes!* Szum fal zagłusza jednak te objawy współczucia, a z góry, z balkonów *du grand casino* rozbrzmiewają dźwięki hiszpańskiej kapeli, zdala rysują się sylwety dam w balowych strojach i kosztownościach, oraz różnych prawdziwych i półprawdziwych panów, którzy słuchają znowu innego „hasła: *Messieurs, les jeux sont faites, rien ne va plus!*

To tło i pierwsze wrażenie.

Trzeba na to lutni Konopnickiej, Barwności pióra Sienkiewicza lub palety Böcklina, aby odtworzyć wszystkie wspaniałości położenia, w jakim znajduje się Biarritz, nad zatoką biskajską, u stóp łańcucha Pirenejów niskich (*Pyrenées Basques*). Niemal żadne z wybrzeży europejskich nie wytrzymuje porównania z Biarritz, gdzie przecudny szafir stalowego morza, błękit południowego nieba, obramienie górzyste, bogactwo flory i obfitość skał nadbrzeżnych zlewają się w jedną, pełną czarów, harmonijną całość.

Kto raz choćby spojrzał na zatokę biskajską, tego nigdy nie nad piaszczyste i monotonne północne wybrzeża nie pociągnie.

Biarritz oczywiście do bardzo tanich miejscowości nie należy, zażywa nawet opinii niesłychanie drogich kąpiel. Otóż, tak nie jest, najlepszym dowodem fakt, że można znaleźć nawet w pierwszorzę-

dnych hotelach jak *d'Angleterre, Continental, Grand* t. pensję, to znaczy pokój z pełnem utrzymaniem za 12 do 15 fr. a nawet jeszcze tańszą, nie mówiąc o hotelach drugo i trzeciorzędnych, które są mniej zalecenia godne, ale jeszcze przystępniejsze. Mający pieniądze bardzo dużo i lubujący się w zbytkach, znajdują odpowiednie do niesłychanie drogiej cen pomieszczenie w hotelach: *du Casino* i *du Palais*. Same kąpiele są tańsze, niż np. w Ostendzie i Blankenberghe, bo cena ich wynosi zaledwie 50 centimów, podczas gdy na wybrzeżach belgijskich kosztują po franku.

Z lekarzy rezyduje tu Polak dr. Bohdanowicz. Wśród bawiących w Biarritz kilkunastu tysięcy gości kąpielowych — przeważają oczywiście Francuzi i Hiszpanie, Biarritz bowiem odległe jest wszyskiego o godzinę drogi od Irunu, granicy hiszpańskiej.

Niemców prawie nie ma, Rosyan za to znaczna liczba, przeważnie rodziny wysokich urzędników z Petersburga i Moskwy. Garstkę Polaków stanowią dotychczas, oprócz waszego korespondenta: prof. Sza-chowski ze Lwowa, obywatel ziemski, p. Wiśniewski z Galicji, wreszcie z Warszawy pp. Kronenbergowie, Andersowie i znany publicysta, adwokat Gabryel Kempner. W tych dniach spodziewany jest tu namiestnik Galicji hr. Piniński.

Rozrywki wieczorne stanowią tu koncerty i przedstawienia składane paryskich artystów w dwóch wykwintnie urządzonej kasynach, (gdzie w tzw. *cerclu* uprawiają bakarata i inne, tym podobne gierki), od czasu zaś do czasu koncerty klasyczne i podobno nieświatne spektakle operowe.

Z wycieczek najpiękniejsze są do pobliskiego San Sebastiano, letniej rezydencji króla hiszpańskiego, (gdzie co niedziela urządzają wielkie walki byków), do Bajonny, z dalszych zaś do Pau i słynnego z cudów Lourdes.

Wzmianka należy się osobna tym, tak wstrętne uprzytomniającym średniowieczne zapasy: *grandes courses de taureaux*, które widocznie podrażniają żadnych silnych podnieć nie tylko synów południa, ale i w równym stopniu wschodu i zachodu, skoro co niedziela kilka osobnych pociągów wiezie tysiące osób z Biarritz i okolic do San Sebastiano, gdzie olbrzymia arena pomieścić może do pięćdziesiąt tysięcy osób.

Francja niby zakazuje w obrębie państwa owej walki byków, przedsiębiorcy jednak z wielką łatwością obchodzą ten zakaz, płacąc za każdym razem małą grzywnę 5-cio frankową, i urządzają widowiska w Bajonnie. Obecni „bohaterowie“ sebastiańskiej areny: Fuentes, Bombita i Conejto należą pono do najzręczniejszych *torreadorów*, nie mniej cała ta zabawa wywiera bardzo przykre wrażenie, zwłaszcza rzucanie koni na pastwę byków przyprowadza ludzi, nie przywykłych do takiego bestyjalnego zęcania się nad zwierzętami, o silne rozdrażnienie nerwów, niekiedy nawet o omdlenie.

Widywałem przed laty podobne widowiska w Toledo i Seville, obecne jednak mają charakter bardziej „uroczysty“ ze względu na obecność młodego króla Alfonsa XIII. w S. Sebastian, który nie opuszcza żadnego przedstawienia.

Wczoraj, w drodze S. Sebastian do Biarritz byłem w Irunie świadkiem spotkania króla Alfonsa z matką, ex-regentką Maryą Krystyną, która powracała właśnie z Badenu do swej letniej rezydencji.

Karlistyczne wicherzenia i odkryty pono kilka dni temu w Pampelunie zamach na życie młodego władcy Hiszpanii — wywołują łatwe do zrozumienia środki ostrożności, które jednak hiszpańska „ochrona“ stosuje bardzo niedbale i nieumiejętnie. Oto np. gdy pociąg królewski przybył do Irunu, żandarmerja otoczyła jedną część dworca silnym kordonem, a cywilni detektywi zaglądali każdemu bystro w oczy, jakby chcąc z nich myśli wyczytać oraz rewidowali amatorskie aparaty fotograficzne i pudełka lornetek. Tymczasem druga strona dworca była zupełnie pozbawiona opieki policyjnej, a właśnie tam wśród zbitej masy ludzi, wracających w podnieconem usposobieniu z walki byków o wypadek było najłatwiej. Z tej też strony usłyszałem wśród słabych okrzyków *Viva el rey*, silny głos: *Viva la republica* oraz jeszcze jakiś, którego treści nie zrozumiałem, ale pewnie nie bardzo rojalistyczny.

Żadne jednak wycieczki, festiwale i koncerty nie zastąpią tych naturalnych rozkoszy, jakich doznaje się tu, siedząc nad brzegiem siniego oceanu, wpatrując się w jego bielejące olbrzymie fale, w szeroki, przejrzysty lazur nieba, oraz ginące w mgłach skały i wdychając w siebie tę modrą, tajemniczą atmosferę ciszy i burzy naprzemian, jaką dokoła misteryum morza roztacza. Wtedy, jak powiada Konopnicka, „słychać jego płacz, łkanie, błyskawicami szyte kiry i królewskie gniewy“.

O małym nie zapominał dorzucić, że w odległości 5 kilometrów od Biarritz, nad skalistym brzegiem Atlantyku wznosi się przepiękny pałac ex-królowej serbskiej Natalii, przezwany przez nią Sachino, gdzie wdowa po Milanie spędza kilka miesięcy w roku, trawiąc w sobie teraz żal do niewdzięcznego syna, który odsunął ją od Konaku belgradzkiego aż poza Pireneje.

Inna znowu rzecz, że kto raz widział ów konak belgradzki — temu stanowczo bardziej do smaku przypadnie owa prawdziwie królewska rezydencja u stóp Pirenejów, z widokiem na niezmierzone morze, ochrzczone imieniem króla Serbii, a tak jemu dziś nienawistne.

Zażywająca tu wielkiego miru *La reine Natalie*, jak przystało na gorliwą neofitkę, urządziła wczoraj w swoim parku zabawę, zw. *garden-party*, na rzecz budowy katolickiego kościoła św. Eugenii w Biarritz.

Bawiący tu Rosyanie świecili manifestacyjną nieobecnością. (P)

MAŁY FEJLETON.

Dramat w świecie literackim.

ALFRED CAPUS.

(Tłomaczenie z francuskiego.)

Przypomnijmy w kilku słowach wypadki, które przyprowadziły poetę Babinę przed sąd przysięgłych w Paryżu.

Pierwszego czerwca zeszłego roku niejaki Durand, krytyk jednego z poważniejszych pism francuskich został zamordowany w swoim mieszkaniu przy ulicy *Chaussée d'Antin*. Tego samego dnia p. Sergiusz Babin zameldował się sam na policyi jako sprawca zbrodni. Pakował nawet komisarzowi zakrwawiony pugnał, którym popełnił morderstwo. Babin został natychmiast zaareztowany. Gdy go pytano o powód, zeznał, że się zemścił na nieprzyjacielu. Przyprowadzono go do sędziego śledczego.

S. śled. Panie Babin, pan masz dwadzieścia ośm lat. Należysz pan do dobrej rodziny, poważanej powszechnie; byłeś pan od dzieciennych lat malarzem, byłeś pan zawsze upartym i trudnym do prowadzenia. Od dziesiątego roku życia zacząłeś pan pisywać wiersze. Udało nam się uchwycić kilka próbek: wyznają, że rymy są gładkie i zdradzają wrodzony popęd do poezji. Czytywałeś je pan swoim kolegom, ale nie mogłeś pan znieść najłżejszej krytyki. W piątej klasie podbiłeś pan oczy swojemu przyjacielowi, za to, że żartem zarzucił jednemu z pańskich wierszy brak rytmu. Od tego czasu byłeś pan co raz to więcej drażliwym. Wszystko, co ma jakikądzwiązek z krytyką budzi w panu wstręt, nawet ludzi, którzy przed wielu lat ośmielili się wogóle coś krytykować uważasz pan za swoich wrogów. Ile razy słyszano, jak pan nazywał Boileau nędznikiem! że już nie wspomnę o Sainte-Beufie. Pomimo to pańscy profesorowie i towarzysze nie przypuszczali, aby pańska nienawiść tak daleko zaiste miała.

Babin. Szczegóły te są w większej części prawdziwe.

S. śled. Nie przerywaj pan. W siedmiastym roku zdałeś pan bakałareat, następnie przydzielono pana do ministerjum rolnictwa, w charakterze nadzwyczajnego praktykanta. Tam również zauważono w pana gwałtowne usposobienie. Gdyś pan czytał gazetę, wydawałeś pan niekiedy dzikie okrzyki, raz nawet spaliłeś pan jeden zeszyt *Revue des deux mondes*, który notabene nie był pańską własnością. (Poruszenie na ławach słuchaczy.) W końcu oznajmiasz pan swoim kolegom, że zajęcie biurokraty jest obrzydliwe (własne pańskie słowa) i bierzesz pan dymisję. Zaczynasz pan w tym czasie biegać po różnych redakcyach, pragnąc umieścić swoje wiersze, lecz nigdzie ich nie chcą przyjąć.

Babin. Za pozwo...

S. śled. Nie przerywaj pan. Nie wdaję się w ocenę pańskich wierszy, konstatuje tylko fakta. Przeszłego roku napastowałeś pan wszystkich wydawców w Paryżu zbiorkiem swoich poezji pt. „Najcięższe włókna serca“ i nie zawahałeś się przed użyciem groźby, aby ich zmusić do drukowania tych utworów.

Babin. Oh!

S. śled. Nie przerywaj pan. Pana Semerrou'a chciałeś pan zabić, mierzyłeś pan do niego z rewolweru, przeszkodził panu w urzeczywistnieniu tego zamiaru pański rywal, który w tej samej chwili wszedł do biura tego księgarza ze swoim rękopisem poezji.

Babin. Nie rywal, wierszokleta!

Sędzia śled. Nie przerywaj pan. W końcu znalazłeś pan nakładcę, który dał swoją firmę. W sześć miesięcy po ukazaniu się „Najcięższych włókien serca“ w żadnym dzienniku nie było o nich wzmianki. W końcu doczekałeś się pan oceny pana Duranda, oceny pełnej pochwał i zachęty; w tydzień potem nieszczęśliwy został zabitym... przez pana... Niech teraz przysięgli osądzą.

Babin. Niech mi wolno będzie jedno słowo powiedzieć na swoją obronę: Artykuł pana Duranda zaczynał się od słów: „P. Babin jest poetą o wielkim talencie“. Otóż tylko laik może nie wiedzieć, że wyrażenie: „o wielkim talencie“ jest najwyższą zniewagą, jaką można wyrzucić poecie. Gdybym przynajmniej mógł się bronić w jakim dzienniku! ale cóż, kiedy nie miałem stosunków w sferach dziennikarskich. Koledzy śmiali się ze mnie, nazywając mnie człowiekiem o wielkim talencie. Byłem zgubiony; zemściłem się.

S. śled. Dlaczego nie próbowałeś pan wy-móżyć na Durandzie cofnięcia tego wyrażenia?

Babin. Owszem, poniżyłem się do tego stopnia, że byłem u niego. Żądałem, aby napisał inny artykuł, żeby mnie nazwał jednym z największych geniuszów, nie chciałem nawet, aby mówił o mnie, że jestem największym poetą — jednym słowem robiłem mu różne ustępstwa, chodziło mi tylko o to, aby nie szarpał mojej miłości własnej — wszystko napró-

zno... odmówił. Spuszczam się na sprawiedliwość francuskich sądów.

Sąd.

Księgarze, sprowadzeni w charakterze świadków, zeznają, że Babin groził im niejednokrotnie śmiercią, gdyby nie chcieli drukować „Najcieńszych włókien serca“.

Literaci, zapytani przez prezydenta trybunału o istotne znaczenie wyrażenia „o wielkim talencie“, oświadczają zgodnie, że to zdanie jest w najwyższym stopniu obrażające.

Prokurator żąda dla oskarżonego pewnej kary, ale przyznaje okoliczności łagodzące.

Adwokat domaga się zupełnego uwolnienia podsądnego. Kładzie nacisk na fakt, że jest to pierwszy krytyk, zabity przez autora, podczas gdy mnóstwo autorów zostało moralnie zabitych przez krytyków.

— Pan Babin — zaręcza obrońca — nie będzie już odtąd zabijał, wystarczy mu pogarda, jaką ma dla krytyki. Zresztą krytyków mamy dosyć, brak nam zaś wielkich poetów, wróćmy p. Babina społeczeństwu.

Po godzinnej naradzie sędziowie dwunastoma głosami uwalniają Babina od wszelkiej odpowiedzialności.

Przegląd polityczny.

(Cesarz Wilhelm w Poznaniu. — Zagrzeb a Lwów.)

== Nie widzimy potrzeby powtarzać raz jeszcze opisów z pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu, uczynili bowiem to już telegramy aż nadto rozciągłe i aż nadto bombastyczne. Innymi jednak być nie mogły, skoro wysyłano je z Poznania pod ścisłą kontrolą a przepuszczano przez podwójny alembik: berlińskiego „Biura Wolfa“ i wiedeńskiego półurzędowego „Biura korespondencyjnego“, które, im mniej było entuzjazmu w rzeczywistości, tem więcej dolewały go do stylizacji telegramów, aby ich krzykiem zagłuszyć dyssonans, powstały z abstynencji Polaków.

Mimoto drukowaliśmy te telegramy, chcąc mieć potem w nich materiał do refleksji. Chwila ta po części już nadeszła, gdyż jak było spodziewane, Wilhelm II. wypowiedział swą antypolską mowę przy sposobności odsłonięcia pomnika cesarza Fryderyka III.

Do mowy tej powrócimy jeszcze w osobnym artykule, tutaj jednak, za świeżego wrażenia zaznaczyć musimy, że była ona wprawdzie nawskroś przepiękna duchem panów Hennemanna, Tiedemanna i Kennemanna, twórców hakaty, jednakże sprawiła pewien — zawód oczekującym jej. Po tym szalonym rozpędzie jakiego nabrał ukoronowany mowca, prawiąc w Malborgu o „polskiej bucie i bezczelności“ zdawało się, że w Poznaniu pójdzie jeszcze dalej, tymczasem w ostatniej mowie jego czuć jakby jakiś sztucznie pokrywany zakłopotanie, jakby nieświadomą chęć usprawiedliwiania się.

Takie wrażenie robią te zwłaszcza ustępy mowy cesarza Wilhelma, gdzie zapewniał, że nie jest jego zamiarem prześladować kościół katolicki i gdzie mówił o uprawnionej odrębności „szczepów“, „składających królestwo pruskie“.

Swoją drogą jedno i drugie rozmija się z faktami i z prawdziwą tendencją polityki pruskiej, dowodzi jednak znanej psychologicznej prawdy, że niejako, co się o kimś wrogiego powiedziało poza oczy, nie chce jakoś przejść przez gardło, kiedy przyjdzie powtórzyć je do oczu.

W każdym razie mowa cesarza Wilhelma jest dostatecznie dla nas wroga, abyśmy mieli choć cień wątpliwości, że jedyną w naszej polityce względem Prusaków jest zasada: „Żadnych złudzeń i żadnej słabości!“

== Krwawe rozruchy w Zagrzebiu, które stłumione zostały wypróbowaną z tej i tamtej strony Litawy metodą sądami doraźnymi wykazują, aż nadto wiele podobieństwa ze stosunkami naszymi, zwłaszcza we Lwowie, że niepodobna przez chwilę przy nich się zatrzymać.

Podobieństwo to zaczyna się od stosunków, które spowodowały bez wątpienia pożałowania i pożegnania godne zaburzenia i gwałtowne wystąpienia ludności chorwackiej przeciw Serbom. Są to te same przyczyny choć odmienne skutki.

Stosunek wzajemny Chorwatów i Serbów w Chorwacji, przypomina do złudzenia Polaków i Rusinów w Galicji. Tak samo tam mniejszość serbska, jak tu ruska, występuje zjadliwie i jęcząco przeciw wszelkim ideałom i interesom większości chorwackiej. Tak samo tam popierają Serbów przeciw Chorwatom centraliści madziarscy, jak tutaj Rusinów przeciw Polakom centraliści i hakatyści niemieccy. Różnica polega w tem, że my jesteśmy narodem bardziej politycznie wyrobionym, a Chorwaci bardziej krewkim. I podczas gdy my ze swej wyżyny kulturalnej chłodno spoglądamy na te obelgi, jakie nas spotykają ze strony Rusinów, gwałtowny Chorwat porywa się zaraz do bicia.

Przyczyną wybuchu była naturalnie zbierająca się latami gorycz, a powodem bezpośrednim stał się nietaktowy artykuł dziennika *Srbobran*, który odmaiwiał przyszłości narodowym ideałom Chorwatów.

To wystarczyło, aby wywołać formalną rewolucję w mieście — można więc sobie wyobrazić, aby to było, gdyby tak Serbom przyszła ochota na-

piąć o „nieboszcze Chorwacy“, jak nam Rusini piszą o „nieboszcze Polscy“?

My jednak wolimy nasze stanowisko i chorwackich środków z pewnością się nigdy nie chwycimy.

Jest jeszcze druga podobieństwo, a raczej zasadnicza różnica pomiędzy Zagrzebiem a Lwowem. Przypomnijmy sobie tylko krwawe dni strajkowe i porównajmy postępowanie władz i wojska tam, w Zagrzebiu.

A więc chronologicznie wzięwszy, tutaj mieliśmy najpierw szarżę huzarów, wystąpienie z bronią policyantów i strzelanie, a potem dopiero wybijanie szyb i inne wybryki karygodne ze strony tłumu. Tam wojsko zdecydowało się strzelać dopiero wtedy, gdy w mieście zapanowała formalna anarchia i kiedy niemal cała policja była poraniona. A mimo nieporównanie większych rozmiarów zaburzeń w Zagrzebiu, tam zginęła tylko jedna osoba, a tu pięć... Widocznie więc i pod tym względem sprawdza się przysłowie: „Co kraj to obyczaj“.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 września.

Jutro:

— 6 września. Sobota, Zacharyasza. — Ewtychia.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godz. 6 minut 31.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Z Rady szkolnej krajowej.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami kierującymi szkół 2 klasowych: Michała Doktora w Sufeczynie, Adama Fronia w Humniskach, Michała Krzeczowskiego w Niwrze, Jana Kochana w Horodence.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklasowych: Eugenię Tańczukównę w Kamienobrodzie, Jana Andruszowskiego w Krasnem, Maryę Sieszową w Posadzie jaślickiej, Józefa Korlakowskiego w Malczkowicach, Martę Bugilewiczównę w Nienaszowie, Andrzeja Piterę w Szufnarowej, Antoninę Müllówną w Stanisławowie.

Rada szkolna przeniosła: Waleryę Bienkowską, nauczycielkę starszą 5 klas. szkoły żeńskiej w Skalcie na równorzędną posadę do 5 klas. szkoły żeńskiej w Brzesku; Stanisławę Durbasiewiczównę, nauczycielkę młodszą 2 klasowej szkoły w Balicach na równorzędną posadę do 2 klasowej szkoły w Czulówce, ks. Jana Nikodemowicza, nauczyciela rel. rzym. kat. 4 kl. szkoły żeńskiej im. Konarskiego do 6 klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Przemyslu i Franciszka Kołodzieja, nauczyciela 1 klas. szkoły w Stanisławicach na równorzędną posadę do szkoły w Puchowicach.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei żelaznych przeniósł p. Bernarda Maksa rewidenta ze Lwowa do Wiednia, a p. Kokosińskiego Franciszka asystenta z Wiednia do Lwowa, obu na własną prośbę. P. Rosthal Benjamin zamianowany został asystentem budownictwa z placą 2000 kor. dla Stanisławowa.

— **Od p. Melcera-Szczawińskiego** otrzymaliśmy list następujący, datowany z Łodzi d. 28/VIII.: „Szanowna Redakcyo!

W nr. 414 z 26 bm. wielce szanownego pisma wyczytałem jakoby miał w szkole fortepianowej p. Otawowej objąć kurs najwyższy gry fortepianowej.

Upraszam najuprzejmiej, aby publiczność w błąd nie wprowadzać, o umieszczenie w łamach swego pisma, że jestem tu kontraktowo zaangażowany i wcale do Lwowa zjeżdżać nie mam zamiaru i nie mogę jak to już pogłoskom z początku tego roku publicznie zaprzeczyłem.

Z winnym szacunkiem

Melcer-Szczawiński.

— **Ślub panny** Jadwigi Garlickiej, córki radcy sądu kraj. p. Jana Garlickiego z p. Stanisławem Hommem, prof. gymnazyalnym w Tarnowie (b. prof. gimn. V.) odbędzie się d. 8 b.m. o godz. 7 wieczorem w kościele św. Mikołaja.

— **Impetyczność to nie impertynencya.** W dzisiejszym porannym numerze, w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej, wkraść się niemyląco błąd drukarski. Mianowicie w ustępie, gdzie jest mowa o wnioskach r. Hudeca, złożono, że wiceprezydent, „z nadmierną impertynencyą upomina publiczność“ zamiast „z nadmierną impetycznością“. Można być nieprzyjacielem p. Michalskiego, ale jego postępowanie jest właśnie tego rodzaju, że posadzić go o „impertynencyę“ mógł chyba tylko znużony zeceer, który przed świtem musiał pójść do roboty. Samo nieprawdopodobieństwo zarzutu musiało już zwrócić uwagę, że jest to tylko mimowolna pomyłka, mimo to uważamy za swój obowiązek ją niniejszem sprostować.

— **Pospiech pocztowy.** List nadany w Zakopanem 31 sierpnia — przyszedł do Lwowa dnia 2 b.m. o godzinie 8 rano. Na tej samej kowercie znajduje się jednak pieczęć druga „8 wieczorem“. W każdym razie strona interesowana list ten otrzymała dopiero wczoraj rano o godzinie 10. Zapytałby się gozdzilo — czy też listy przypadkiem nie dochodzą zbyt szybko adresatów?... 100 godzin na taką przestrzel — to absolutnie za mało.

— **Zabawy i wycieczki.** Wycieczka kolarzy „Sokoła“ lwowskiego odbędzie się dnia 14 b. m. do

Podhorzec z następującym programem: Odjazd koleją o godz. 7-10 rano (czas lwowski) z dworca Podzamcze do Złoczowa; na rowerach ze Złoczowa do Sasowa (9 kil.), zwiedzanie fabryki papieru i odjazd do Podhorzec (10 klm.), tamże obiad i zwiedzanie zamku, poczem odjazd do Brodów (21 klm.) i jeśli czas będzie, oglądanie granicy austro-rosyjskiej, następnie powrót o godz. 8-26 (czas lwowski) kolejną i przyjazd do Lwowa o godz. 10-56 (czas lwowski). Na powyższą wycieczkę zgłaszać się mogą członkowie kolarze w kancelarii „Sokoła“ od godz. 5—8 popołudniu najdalej do dnia 11 bm.

— **„Grzybobranie“.** Podając do wiadomości, że czysty dochód z zabawy w Brzechowicach, na rzecz akad. Kola T. S. L. urządzonej w dniu 10 sierpnia t. r. wynosi 356 kor. 98 gr. składa komitet serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się do powiększenia dochodu przyczynili.

— **Z Filharmonii lwowskiej.** Próby orkiestralne, pod kierownictwem obu kapelmistrzów p. p. Czełanńskiego i Jareckiego, rozpoczynają się w poniedziałek. Prawie wszyscy członkowie orkiestry przybyli już do Lwowa, pozostali przybywają w niedzielę z dyr. Czełanśkim, który na kilka dni udał się do Pragi. Pierwsze skrzypce objął w orkiestrze Filharmonii znany solista czeski Wacław Huml, obok niego zasiada pierwszy skrzypek „Narodnego Divadla“ Wacław Nedela. Jako harfistkę pozyskała dyrektora puę Heide-Grünwald, która po ukończeniu konserwatoryów w Wiedniu i Paryżu, koncertowała z ogromnym powodzeniem w Brukseli.

— **Falszywe noty 10-koronowe** pojawiły się już na Węgrzech. Falsyfikaty te sporządzone na papierze welinowym w drodze reprodukcji fotograficznej; obraz na nich występuje silnie, podczas gdy druk jest niewyraźny. Słowo „Serie“ i należący do tego numeru wpisano czerwoną atramentem. Czerwone numery (na stronie węgierskiej) początkowo brązowo-fioletowe, przepisano następnie czerwoną atramentem. Jedną taką sztukę dobrze udało się zdobyć wymieniać w budapeszteńskim urzędzie pocztowym. Większa liczba ma kursować na Węgrzech. W Galicji jeszcze nie wylapano. Baczność więc!

— **H. K. T.** Piszą nam z miasta; Nie wiem co może znaczyć, aby w polskim naszym Lwowku w polskiej mej parafii, gdzie pełni funkcję proboszcza staruszek o polskim nazwisku (przy kościele Maryi Magdaleny) znajdował się na biurku przedmiot w kształcie kościółka, jaki widzimy w wyrobach zabawek dziecięcych domków, jednakże z blachy, wielkości malej skrzyneczki na listy, na którego daszku uderza napis: *Wer schnell gibt, — gibt doppelt*, zaś na jednej ścianie: *Gedenket der Armen* — na przeciwnej: *Jede Gabe segnet Gott!* Już, już miałem „kominkiem“ rzucić grosz, gdy przypomniało mi się — a nuż *diese Armen* miałyby oznaczać hakatystyczną kolonizacya, do wykupywania i wyrugowania ziemian polskich?

Również zauważę, że policja tutejsza, wydając mi paszport do Humania, wypełniła go w zupełności po niemiecku. Z uszanowaniem *Leonard Tchornicki*, ulica Sapiehy 1. 10.

Kronika policyjna. W ulicy Janowskiej pod l. 66. rozbito kłódkę od komórki p. Anny Hafka i skradziono drób, wartości kilkadziesiąt koron. — P. Fani Felner, zamieszkała w ul. Karola Ludwika pod l. 35, powróciwszy z wakacji, zastała mieszkanie otwarte, a w niem brak bielizny, pościeli, serwet i serwisu stołowego. Podejrzenie padło na służącą, Józefę Kamińską, która pozostała na gospodarstwie i miała odchodzić ze służby. F. zaprzęgnęła więc obejrzeć wnętrze jej kufra, lecz Józia nie chciała go otworzyć, a wtedy p. F. zamknęła jej kufier na kłódkę i posłała po policję, służąca zaś ten czas zawałowała słuszarza, otworzyła kufier i skradzione rzeczy wyniosła. — Służąca Marcelina Hamlak, przyjeżdża do służby przez p. Bertę Sympel, zaraz pierwszego dnia, skradłszy nowe buciki, uciekła. — W ulicy Żółkiewskiej pod l. 82. otworzono ubiegłej nocy strych p. Katarzyny Holoczko i Kamińskiej Apolonii i skradziono z niego bieliznę męską i damską, wartości około 100 koron. — Na placu Gołuchowskiego skradziono uczniowi Zygmuntovi Kwiatkowskiemu z kieszeni zegarek srebrny, grawirowany z dewizką, przedstawiającą głowę Achillea.

□ **Przewodnik po Krakowie.** Obradująca onegdaj sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem posła i radnego miasta p. Rottera uchwaliła wybrać komisję, któraby się zajęła opracowaniem i wydaniem wyczerpującego ilustrowanego przewodnika po Krakowie w trzech językach, a mianowicie polskim, francuskim i niemieckim, do tychczasowe bowiem przewodniki, wydawane przez prywatne osobistości, nie odpowiadają wymaganiom, jakie do przewodnika tego rodzaju przykładać należy. Do komisji, mającej opracować taki przewodnik, wybrano radnych pp. Bakowskiego, Muszkowskiego, Tomkowicza i Turskiego.

□ **„Afera“ bankowa w Krakowie.** Krakowski *Naprzód* zamieszcza pod nieco przydługim i niejasnym tytułem: „Dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu na urlopie“ obszerny artykuł, z którego wyjmujemy jedynie faktyczne ustępy. A więc pisze w nich *Naprzód*:

„Od dłuższego już czasu kursują coraz to dziwniejsze wieści o interesach Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, który nazwiemy krótko „Bankiem hr. Potockiego“.

Skandaliczna sprawa likwidacyi zbankrutowanego „Banku kredytowego galicyjskiego“, geszefty z kopalniami w Boryslawiu, sprawa zrujnowania państwa Rayskich i podobne dawały zawsze wiele do myślenia.

Opowiadają sobie, że buchalter p. Antoniewicz nie chciał niedawno podpisać bilansu filii Banku we

Lwowie, a gdy wreszcie podpisał, podziękował za posadę...

Ale koroną tych wszystkich dziwnych „dziwów” jest postępek p. Leszka Prusa Wiśniewskiego, jednego z dyrektorów Banku hr. Potockiego.

W mieście wyraźnie opowiadają, że w szeregu „nieprawidłowości” obciążał swój i pokrewny swemu kredyt w Banku do wysokości 500.000 koron, poczem udał się, czy też musiał się udać na urlop...

W Banku zostawił na pokrycie tej sumy tajemniczą kopertę, której, wedle jego próby, nie miało na razie otwierać. Gdy ją jednak otwarto, znaleziono między innymi weksle „niepewne”, których natury na razie nie chcemy oznaczać.

Na trop całej sumy wpadł dyrektor pewnej finansowej instytucji dopiero po mozolnej kontroli ksiąg.

Kredyty te miał sobie udzielać pan dyrektor zazwyczaj w nieobecności drugiego dyrektora p. Morelowskiego, o czem opowiadają dość zabawne historie. Mówią także o tem, że nie tak dawno już wstrzymał podobno protest pewnego weksla u notaryusza dla ratowania się zapewne.

Od siebie dodamy tylko tyle, że wedle naszych informacji, twierdzenia *Naprzodu* polegają istotnie na smutnej prawdzie.

Ostatecznie nieczem innem, jak potwierdzeniem samego faktu nieprawidłowości jest wyjaśnienie, które otrzymaliśmy, zasięgnąwszy informacji w tutejszej filii „Banku dla handlu i przemysłu”. Zaprzeczono tam jedynie jakoby Bank z tego powodu narażony był na straty i sprostowano niektóre uboczne twierdzenia *Naprzodu*.

I tak wedle tych informacji p. Leszek Wiśniewski nie był dyrektorem, tylko członkiem Rady nadzorczej Banku, pożyczził nie 500.000 koron, ale 300.000, która to suma zabezpieczona być ma na wszystkich zakładach fabrycznych w Tenczynku, na browarze w Tenczynku, na 5 kamienicach w Krakowie i weksłami spółki truskawieckiej, której główny przedstawiciel, hr. Żółtowski, żyrował weksle p. Leszka Wiśniewskiego. „Bank dla handlu i przemysłu” ma być w ten sposób zupełnie kryty a p. L. Wiśniewski jest jego prywatnym dłużnikiem.

□ **Tajemnicza grota w Zakopanem.** Z Zakopanego donoszą, że poeta Jan Kasprówiec i dr. T. Estreicher byli dnia 27 b. m. w wodnej pieczarze pod Pisaną w Kościeliskiej. Jest to niezmiernie tajemnicza jaskinia; wypływa z niej pozorna Czarna Dunajec, a przez wąską gardziel wypływu można się wciągnąć w głąb pieczary. Pierwszym, który się wdarł do wnętrza tej tajemniczej groty, był poeta Seweryn Goszczyński; po nim próbował wejścia p. Jan Pawlikowski wraz ze swym przewodnikiem, przesławnym Maciejem Sieczką w roku 1879; opis tej wyprawy ogłosił p. Pawlikowski w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego 1887 r. Pp. Kasprówiec i Estreicher potwierdzają w zupełności dziwne i tajemnicze szczegóły opisywanego przez poprzedników wnętrza: grota rozszerza się dalej, tak, że można stojąc chodzić, pod nogami czuć najdokładniej dyle i sztucznie ułożoną podłogę; nadto znaleźli w głębi coś, jakby trumnę starodawnej formy lub koryto drewniane.

□ **Zamykanie aptek.** Aptekarze złoczowscy i i samborscy w ślad za lwowskimi zawiadomili plakatami publiczność o zamykaniu aptek o dziewiątej godzinie.

□ **Narol.** (*Obchód grunwaldzki*). Piszą nam: W dniu 24 z. m. obchodzono u nas rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. O godzinie 6 rano odegrała miejscowa orkiestra pobudkę po głównych ulicach miasta, przyczem wystrzały z moździerzy oznajmiły święto narodowe. Przed godziną 10 wyruszył pochód z Czytelnia do kościoła. Podniósł, patryotyczne kazanie okolicznościowe z zapalem wygłosił ks. proboszcz Niemczyk. Kazania prócz tłumnie zgromadzonego ludu z parafii, słuchało bardzo wielu pątników, dążących z Królestwa na Kalwaryę Zebrzydowską. Po południu o godzinie 6 wystrzały moździerzy dawały znak do pochodu z Rynku na błonie. Na czele jechała banderya konna krakusów, dalej postępowały: orkiestra, czytelnia, pożarna straż ochotnicza, wreszcie tłumy ludu. Pod kaplicą na błonie wygłoszono mowę okolicznościową, odpiewano pieśni patryotyczne i zakończono tę część obchodu żywym obram „Głowiacki zdobywa armaty”. O godzinie 9 wieczorem młodzież szkół średnich odegrała 3-cią część „Dziadów”. Przedstawienie zakończył żywy obraz: „Polska zmartwychwstająca”.

□ **Krynica.** (*Na pomnik Puławskiego*). — *Lista gości*. Uroczysty wieczór na dochód pomnika Kazimierza Puławskiego w Krynicy odbył się w dniu 20 z. m. i przyniósł czystego dochodu 160 kor. Kwotę tę złożono na książeczkę wkładową Towarzystwa „Wzajemna Pomoc” w Krynicy. Ogólna kwota na tej książeczce wynosi obecnie 1.207 kor. 81 gr. W czasie od dnia 21 do 28 sierpnia b. r. przybyło do Krynicy rodzin 208, osób 360, ogółem bawiło tam od 15 maja do 28 z. m. rodzin 3191, osób 4726.

□ **Podwoleczyska.** (*Kiermasz*). Piszą nam: Tutejszy oddział Towarzystwa oszczędności Kobiet urządziła dnia 7 bm. wspólnie kiermasz. Stojące na czele zarządu pp. Świdarska, Horitzowa i Katznerówna, potrafiły zainteresować dla celów Towarzystwa szerokie koła inteligencji miejscowej i okolicznego obywatelstwa. Kiermasz zapowiada się niebywale świetnie. Ogrodzono na ten cel parkanem dużą przestrzeń pola koło strażnicy, gdzie zostaną rozbite liczne namioty, a mianowicie: chiński, w którym uroczyste „gejsze” będą sprzedawały herbatę, muzeum osobliwości, obóz cy-

gański, namiot wróżki i kilka bufetów, o których obfite zaopatrzenie, usilnie starają się miejscowe państwo. Będzie też wydana jednodniówka, którą roznosić będą piękne listonoszki. Do urozmaicenia programu przyczyni się też Krakowskie wesele. Przechodzący komitet postarał się, aby nawet w razie niepowodzenia zabawa mogła się odbyć w miejscu krytym. Komitet żywi przeto — zdaniem naszym — całkiem uzasadnioną nadzieję, że zalecena tak urozmaiconym programem publiczność tak z Podwoleczysk, jak niemniej i z okolicy, licząc na kiermasz przybędzie.

□ **Piekarskie pigułki.** Z Tarnowa nadesłano nam na okaz dwie bulki wielkości głowy wróbla lub młodej wrony. Bulki te pochodzą — jak nas zapewnia przygodny korespondent — z tamtejszej piekarni p. Jana Wróblewskiego, który pigułki swego wyrobu sprzedaje po 2 grosze za sztukę. Z matematyczną ścisłością dowodzi nam korespondent, że bułka ważąca zaledwie 21 gramów, nie powinna kosztować tak drogo i prosi nas o poruszenie tej sprawy. Życzeniu temu czynimy zadość, gdyż tylko tyle zrobić możemy.

□ **Zabity przez piorun.** Włościanin Audruch Tkaczuk, wracając onegdaj z żoną Maryą z Podkamienia do swego domu w Czernicy, zaskoczony został nagle w drodze burzą z grzmotami. Zaledwie jednak oboje Tkaczukowie skryli się pod drzewem, uderzył w nie piorun, kładąc na miejscu trupem Tkaczuka, żonę zaś jego tak silnie poparzył na całym ciele, że słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

□ **Utonięcie.** W Domaszowie, powiatu rawskiego, utonęła onegdaj w stojącej wodzie na łące, z powodu braku należytego nadzoru, półtoraroczna córka Józefa i Maryi Ostrowskich, tamtejszych włościan.

□ **Samobójstwo.** Z Peczennizyua donoszą nam: W Kluczkowie wielkim odebrał sobie onegdaj życie, powiesiwszy się na gałęzi drzewa w sadzie swych rodziców 21 letni Iwan Mroziuk. Przyczyna samobójstwa nieznana.

○ **Międzynarodowa wystawa przemysłu, handlu, sztuki i higieny** otworzoną będzie d. 27 października br. w Atenach.

○ **Żywcem pogrzebana.** W Bueynos-Ayres miał miejsce niedawno wstrząsający grozą fakt pogrzebania żywcem młodego dziewczęcia. Panna z wyższego towarzystwa nazwiskiem Cambaseres, wybierając się do teatru na operę, padła nagle jak nieżywa. Pochowano ją według obyczajów brazylijskich w 24 godzin po śmierci. Wkrótce jednak rozszła się wieść, że pna Cambaseres została otruta. Przedsięwzięto ekshumację zwłok, a kiedy otworzono trumnę oczom obecnych przedstawił się straszliwy widok. Welon, którym zakryta była twarz zmarłej, był zerwany i poszarpany, cała twarz podrapana paznokciami, palce pogryzione. Nieszczęsna była tylko w letargu, pogrzebano ją żywą.

○ **Szach i dentysta.** Bawiący obecnie w Paryżu władca Persyi uczuł przed kilku dniami silny ból zęba, kazał przeto przywołać dentystę, aby mu ząb bolący usunął. Przybył gość pożądanym, ale na widok rozłożonych przez niego instrumentów szach uczuł nagłą ulgę i nie dał sobie zęba wyjąć, zainteresowały go natomiast rozmaitego kształtu szczypce, dłutka i inne przybory dentysty, przyglądał się więc im z zajęciem i zaproponował wreszcie dentyście, aby sztukę swą na którymkolwiek z panów ze świty okazał. Usłyszawszy te słowa, Persowie z orszaku szacha jęli się cichaczem wynosić z pokoju, tak, że w końcu pozostał tylko wielki wezyr, oświadczaający z całym szacunkiem dla swego monarchy, ale stanowczo, że nigdy na ból zębów nie cierpiał. Szach pożegnał się więc z dentystą, nie przekonawszy się o jego zręczności.

○ **Kolorowe pudry.** Pudrowanie włosów wchodzi w modę wśród dam paryskich. Nie używa się atoli pudru białego, jak za dawnych czasów, lecz pudrów kolorowych. Do włosów blond — pudru różowego, do kasztanowatych — brązowego, do czarnych — czerwonego. Przy pięknej twarzy wrażenie tego nowego wybrzyku mody ma być czarujące. Włosy wyglądają jak pokryte siatką leciutką, a przytem pachną, puder bowiem jest silnie nasycony perfumami.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +21° R.

Odpowiedzi od redakcyi. Czytelnik w Radziechowie. Anonimów nie uwzględniamy.

A. A. Żaden los nie został wylosowany. Co do losu m. Medyolanu upraszamy o podanie, czy są to losy 45 czy też 10 lirowe.

P. Eliaz Rosenblatt w Drohobyczu. Żaden los nie został wylosowany.

S. Nic nie wylosowano.

Dr. Z. w Krakowie. Obrót w handlu ryb w Lwowie jest tak mały, że rynkowych cen właściwie nie ma i nikt się tem nie interesuje.

Marki do zwrotu.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo! W odpowiedzi na artykuł p. Bartoszewicza z dnia 24 ub. m. piszę kilka słów z prośbą o ogłoszenie: Autor albo nie zna stosunku społeczeństwa polskiego do żydowskiego albo patrzy na to zwykłym okiem antysemity. (? Red.) Jest to co najmniej przesada, że zbliżają je do siebie interes albo wyzysk. Prawy Polak, kochający swą ziemię, powinien to rozumieć, że tak samo żyd, którego przodkowie od kilkuset lat tu zamieszkali, żywią się z tej ziemi, kocha ją, poczuwa się względem niej do wdzięczności a pełni temu tylko swój obowiązek. Nie wynika z tego

bynajmniej, aby się miał gwałtem wciskać do społeczeństwa polskiego, gdyż to wcale nie jest warunkiem patryotyzmu. Może żyć zamknięty w swoim społeczeństwie i pracować dla dobra wspólnej matki. Pan B. zapomina, że żydzi niejednokrotnie brali udział w sprawach polskich, a za czasów ostatnich powstań poczuł się również do obowiązku stanąć w szeregach polskich z bronią w ręku do walki ze wspólnym wrogiem i niejedna kropla krwi żydowskiej popłynęła do morza, zmieszana z krwią polską. Niewłaściwym jest mniemanie, że syonizm jest jak i asektyzm utopią. Według mego zdania słabnie zapal syonistów i niebawem zgasi się. (? Red.) Walka żydów z Polakami dałaby Niemcom (mówię wyraźnie Niemcom) i Rosji możność do ostatecznego zgniecenia Polaków. Nieprzyjacielem jest zbyt potężny aby Polacy mogli sobie sprzymierzeńców i przyjacielów lekceważyć. Zamieściliśmy ten list bez żadnej zmiany, jako ciekawy przyczynek do charakterystyki przekonań, jeśli nie pewnych odłamów, to jednostek niektórych z pośród żydów.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 5 b. m. po raz trzeci: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Hervego.

sobotę 6 b. m. (wznowienie): „Uriel Akosta”, tragedia w 5 aktach K. Gutzkwa. Gościnny występ R. Żelazowskiego. W niedzielę 7 bm. po raz czwarty: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Hervego. Nowa wystawa.

W poniedziałek 8 bm. po raz dziewiąty: „Dramat Kaliny”, 3 akty prozą przez Zygmunta Kawęckiego.

We wtorek 9 b. m. (wznowienie): „Właściciel Kuźnic”, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohnet’a. Gościnny występ Romana Żelazowskiego.

We środę 10 bm. po raz dziewiąty: „Weronika”, operetka w 3 aktach Messagera.

We czwartek 11 bm. po raz pierwszy: „Kajetan Orug”, dramat w 4 aktach przez Tadeusza Konczyńskiego. Gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W piątek 12 b. m. po raz piąty: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Hervego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 6 b. m.: „Urzędowa żona”, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savag’a.

W niedzielę 7 b. m.: „Przekupka warszawska”, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Belcikowskiego.

W poniedziałek 8 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy”, dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa. Ceny miejsc niższe.

W poniedziałek o godzinie 7 1/2 wieczór: „Książka Marek”, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

○ **Z teatru.** Wczorajszy, czwarty z rzędu występ p. Romana Żelazowskiego odsłonił nam nową, a bezsprzecznie najświetniejszą stronę talentu tego artysty, dając nam w nim poznać istotnie wybornego przedstawiciela ról z repertuaru nawiąskróś nowoczesnego, zrodzonego pod potężnym technieniem „maga północy”, Ibsena. Jako Luigi Palmieri w „Maskach” Roberta Bracco, a jeszcze bardziej jako Pietro Caruso w sztuce tegoż nazwiska i tegoż samego autora, pokazał p. Żelazowski, w czem tkwi istota i siła jego talentu i w jakim kierunku talent jego rozwijać się powinien, ażeby dojść na wyżyny prawdziwego artysty. Bo — i to nie tylko moim zdaniem — nie tragedya jest dla niego właściwym polem popisu, ale dramat najnowsz, ten, w którym chodzi jedynie i przede wszystkim o drobiazgową obserwację, nie zaś o rozmach fantazyi, o bezwzględne posłuszeństwo dla wskazówek autora, nie zaś o uzupełnianie go. W takich rolach potrzeba być zinnym, zawsze panować nad sobą i nie dać się ani na chwilę unieść poza granice, przez autora przepisane, a nikt chyba lepiej tego od p. Żelazowskiego nie potrafi, mało też kto jest bardziej od niego na przedstawiciela ról wspomnianych stworzony. Dowiódł już tego zresztą p. Żelazowski przed laty swoim Oswaldem w „Widmach” Ibsenowskich, wczoraj zaś swoim Pietrem Carusem, zwłaszcza nim mógł przekonać o tem największego nawet sceptyka, że poza zakres ról nowoczesnych nie powinien nigdy wychodzić, jeżeli chce być istotnie w swoim żywiole i dawać kreację, jeżeli już nie całkiem bez zarzutu, to w każdym razie świetnie. Pogląd ten postaram się uzasadnić po sobotnim występie p. Żelazowskiego w „Urielu Akosie”, dzisiaj poprzestając tylko na jego zaznaczeniu.

Pozostawałoby mi wobec tego powiedzieć tylko jeszcze słów parę o wczorajszym debiucie p. Huberta Brzozowskiego w roli Kaspra Szczyglika w „Majstrze i czeladniku” Józefa Korzeniowskiego. Co prawda, zbyt trafny wybór roli na debiut nazwać nie można, nie daje ona bowiem zupełnie grającemu pola do wykazania, jakim rozporządza talentem, jaka jego pomysłowość i jakie środki. Mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, że debiutant zrobił w tej roli bardzo korzystne wrażenie, ale głównie dzięki swojemu głosowi, który sam jeden, jeżeli się tylko nie zmieni, mógłby mu dać niezaprzeczone prawo do sięgnięcia po laury amanta. Jest atoli jedna rzecz, która z p. Brzozowskim, choćby tylko ze względu na jego młodość i krótką karierę sceniczną, bardzo niemile uderza. P. Brzozowski jest już — zmanierowany i to — co najgorsze — nie na dobrych, ale na bardzo, bardzo lichych wzorach. A to grzech ciężki, którego się powinien co prędzej pozbyć, pod groźbą zajęcia na zawsze szarego końca wśród drużyny aktorskiej. Zdola zaś to skutecznie jedynie usilną pracą, to też tę mu najgorzej polecamy, gdyż doprawdy! byłaby szkoda niepotwowowana, gdyby bądź co bądź, piękne swoje warunki tak od razu zmarnował, a talent, który ma niezaprzeczenie, choćby w niezbyt wysokim stopniu, na zawsze uczynił niezdolnym do rozwijania się i doskonalenia.

H. Cepnik.

○ **Macierz Polska.** Dwudziestą piątą rocznicę pracy Konopnickiej, jako poetki i obywatelki, obchodzić będzie całe społeczeństwo, a jest uzasadniona nadzieja, że i lud polski weźmie udział w tych uroczystościach. Dla ludu też właśnie wydała Macierz Polska małą książeczkę p. t. „Pieśniarka ludu polskiego, Marya Konopnicka“. Autor jej, Dr. K. Falkiewicz, potrafił przedstawić bardzo zręcznie działalność poetki, wybrał umiejętnie te jej utwory, które najsilniej przemówić mogą do duszy naszego wieśniaka, obszerniejsze zaś wyjątki podał z arcydzieła poetki p. Balzer w Ameryce, spajając urywki własnymi uwagami w jedną całość. Książeczkę zdobią 2 rycin — obie przedstawiające jubilatkę.

○ **Do p. Karoliny Słończewskiej** zwróciły się *Nove Ilustrowane Listy* w Pradze z prośbą o pozwolenie tłumaczenia jej powieści „Studentki“ na język czeski. W nrze 35 tego pisma umieszczono jej fotografię z artykułem omawiającym wiele rokujący początek na drodze literackiej, i podniesiono z uznaniem wartość komedii „Fabryka krajowa“, która ma być przedstawioną na lwowskiej scenie w miesiącu wrześniu.

○ **Pamiętniki Wacława Władysława Tomka.** *Casopis Musea království českého* zaczął drukować „Wspomnienia z r. 1848“ historyka czeskiego W. W. Tomka, którego niektóre prace były także tłumaczone na język polski n. p. „Starania domu rakuskiego w w. XVI o koronę polską“ (tł. Julian Bartoszewicz. Bibl. warsz. 1855). Autor zaczął pamiętniki swoje spisywać w r. 1868 i doszedł w opowiadaniu swoim do s. 1877. Z pamiętników *Casopis* ogłasza część odnozącą się do r. 1848, nader zajmującą i cenną.

○ **Przepisy o odbiorze względnie doręczaniu przesyłek pocztowych,** obowiązujące od 1 października 1902. Pod tym tytułem p. Bronisław Fruziński, pocztmistrz w Łące, wydał książkę, którą tu zapisujemy tem chętniej, że cieszymy się każdym podrecznikiem polskim, mogącym wyprzeć rozpowszechnione u nas książki niemieckie. Układ książki jasny, a pożytek jej dla urzędów pocztowych i biur wszelkiego rodzaju niewątpliwy.

Z sali sądowej.

Lwów, 5 września.

(Zabił ze strachu.)

Zainteresowanie bardzo wielkie. Ścisk w sali i na korytarzu ogromny. Każdy ciekaw co powie najważniejszy świadek w całej tej sprawie — Tymcio. Tymczasem Tymcio nie zjawia się wcale.

O godzinie wpół do 11 rano przewodniczący oznajmia dalszy ciąg rozprawy. Zawiadamia, że z komendy fortecznej w Przemyślu otrzymał depeszę. Według niej Tymcio bawi na polu manewrów z 45 pułkiem piechoty. Komenda w Przemyślu wystąpiła już telegram do komendy pułku z nakazem odesłania Tymcia do Lwowa do rozprawy. Dotychczas jednak nie przybył on jeszcze, wobec czego przewodniczący odroczył rozprawę, a skoro przybędzie świadek oczekiwany (możliwe, że dziś jeszcze) obrońcy i oskarżony zostaną o tem zawiadomieni.

Prawdopodobnie dalszy ciąg rozprawy nastąpi dziś popołudniu.

(Strajki rolne.)

Lwów, 5 września.

Dziś odbywa się dalsze przesłuchiwanie świadków.

Fedko Sawicki, polowy z Ostrowa, był na łanie przy burakach i widział jak oskarżeni spędzali robotników. Zapamiętał tylko, że osk. Mrozek wołał, że robić nie wolno i że on ma pismo ze starostwa, którem został upoważniony do spędzania robotników. Robotnicy, składający się z samych młodych dziewcząt i chłopców, usłuchali go natychmiast.

Jan Wojciechowski, gumienny z Ostrowa, widział tylko jak tłum spędzał kosiarzy.

Demko Myszezyński, kosiarz. Oskarżeni spędzili go z łaki w chwili, gdy kosił trawę, jeden groził mu nawet policzkiem, ale nie uderzył.

Iwan Dobrzański zastępca wójta, opisuje zaburzenia od chwili aresztowania 8 oskarżonych przez żandarmów. Tłum nawoływał do odbicia aresztowanych. Innych nawoływał nie słyszał. Ktoś w tłumie, ale kto św. nie wie, poradził aresztowanemu, by położyli się na ziemi, co też ci ostatni uczynili. Następnie zeznaje świadek, że jak szedł do wsi po konie dla żandarmów, ktoś groził mu, że pozabija jego i jego konie. Świadek nie może sobie przypominieć, kto to był.

Bardzo obciążająco dla oskarżonych zeznawała Blima Hut. Słyszała ona, jak Dańko Paulina zachęcał tłum do rzucania kamieniami. Hołod i Łysy krzyczeli coś do żandarmów, ale byli mocno pijani. Osk. Wołosowski miał znów mówić, że w innej wsi odebrali żandarmom karabiny. Kmetowa znów zeznawała aresztowanych, by się położyli i dodała przy tem, że gmina starsza od żandarmów. — My głodni, — wołała oskarżona, ale panowie mają pełne żołądki, więc mogą płacić. Jeszcze raz świadek wraca się do osk. Dańka Pauliny. Św. słyszał, że Paulina komenderowała z komendy tej zapamiętała tylko słowa: „absitzen“ i „lahajte“. Ten Paulina miał również odgrażać się, co świadek bardzo wyraźnie słyszał, że zabije żandarma i konie, którymi żandarmi

wieź będą aresztowanych. Oskarżony ten uczył również robotników, jak się strajki przeprowadza.

Makar Kmet, słyszał krzyki tłumu, lecz po szczególnych słów sobie nie zapamiętał.

Wojciech Barowicz zeznaje z początku, że wszyscy stali spokojnie. Dopiero na uwagę przewodniczącego, że w śledztwie inaczej zeznawał i na napomnienie, by mówił prawdę, bo inaczej zostanie zamknięty, zmienia swe zeznania i twierdzi, że Dańko Paulina coś komenderował, ale co świadek nie wie, bo przy wojsku nie służył, również zeznaje świadek, że oskarżony Slabicki wołał do zastępcy wójta: „Jak pójdziesz po furę dla aresztowanych, to cię zabije.“

Fajga Laufer słyszała krzyki i rozmaite obelgi skierowane do żandarmów prowadzących chłopów, słyszała nawoływania do aresztowanych, by pokładli się na ziemię, ale kto wołał, świadek nie wie.

Andruch Krysa wołał do tłumu żeby nie obawiali się żandarmów bo oni strzelać nie będą. Zrywa się na to z ławy oskarżony Krysa i zarzuca Lauferowej, że ona dlatego tak obciążająco zeznaje, bo ma złość do niego za zabicie jej chłopca.

W tem miejscu odczytał przewodniczący zeznania niektórych nieobecnych świadków.

Następnie zabrał głos prokurator i rozszerzył oskarżenie co do Slabickiego i Pauliny. Sprzeciwił się temu obrońca dr. Kost Lewicki i na udowodnienie ich niewinności postawił wniosek powołania nowych świadków.

Ponieważ żadnych innych wniosków obrona nie postawiła uznał przewodniczący postępowanie dowodowe za ukończone i udał się na naradę nad wnioskami obrony.

Po przerwie o godz. 1 $\frac{1}{4}$ ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału przychylającą się do wniosku obrony co do przesłuchania dwóch świadków t. j. Dobrzańskiego i Iwana Pańkowskiego. Dobrzański już raz zeznawał jako świadek, ale ponieważ prokurator rozszerzył oskarżenie co do Pauliny, a to o groźbę, którą on miał popełnić względem Dobrzańskiego „że go zabije, jeżeli da żandarmom konie“, obrońcy prosili o wezwanie jeszcze raz tego świadka na tę okoliczność.

Dobrzański zeznaje, że nie dał żandarmom koni, bo słyszał z tłumu głosy, że zabiją go, jeżeli to uczyni. Kto to wołał, nie może świadek powiedzieć.

Iwan Pańków nie nowego nie zeznaje, stwierdza tylko, że Hołod i Łysy byli podpieli.

Następnie odczytuje przewodniczący świadectwa oskarżonych. Gmina o wszystkich prawie oskarżonych wyraża się bardzo przychylnie, co do Pauliny zaś stwierdza, że uchodzi we wsi za awanturnika, o Slabickim zaś powiada, że trochę moralny, a trochę niemoralny.

Postępowanie dowodowe ukończone, zabiera głos prok. Niewiadomski. — Wykazuje że zeznania świadków nagromadziły dość dowodów winy oskarżonych. Podnosi, że przyczyną rozruchów nie była zła placą, bo p. dzierżawca Bardecki z własnej inicjatywy podwyższył im placę, a oni mimo to zaprzestali pracę. Działala tu zapewne zła wola lub jakaś szkodliwa agitacja. Żąda wymiaru ostrej kary.

Obr. dr. Kość Lewicki przemawia po rusku. Broni on oskarżonych oznaczonych w akcie oskarżenia liczbami od 1—7 i od 20—28 łącznie. Wielka klęska ekonomiczna — mówi obrońca — nawiedziła w bież. roku nasz kraj. Ogólna bieda i głód popchnęły lud roboczy do walki o polepszenie swego bytu. Ludzie to prości, nie oświeceni, nie wiedzieli co to jest strajk, ale słysząc od jakiegoś agitatora, że zaprzestaniem pracy będą mogli wywalczyć lepszą placę, chwycili się tego środka, nie wiedząc, jakie skutki z tego wypłyną.

Strajk nie miał żadnego podkładu narodowego lub politycznego. Widzimy na ławie oskarżonych Rusinów i Polaków, którzy we wsi żyli w największej zgodzie. Przyczyną głód, nędza i brak oświecenia.

Następnie przechodzi obrońca poszczególnie fakty aktu oskarżenia i zbija je punkt po punkcie.

Godzina 1-sza i pół obrońca dr. Lewicki mówi dalej.

Stanisławów, 4 września.

(Gluchoniema rozprawa. — Echa strajków.)

Obecna kadencja sądów przysięgłych przy tu tejszym sądzie obwodowym rozpoczęła się nadzwyczaj ciekawą rozprawą.

Oskarżonym o rabunek był Hryn Feduszczyk, gluchoniemy, z którym trybunał porozumiewał się przez zaprzysiężonego tłumacza. Przeciw oskarżonemu nie przemawiały żadne fakty dowodowe, a gdy mimo to ława przysięgłych uznała go winnym tej zbrodni, trybunał sędziowski na mocy przysługującego mu prawa odłożył sprawę do rozstrzygnięcia do następnej kadencji sądów przysięgłych.

Dnia 9 bm. rozpocznie się w sądzie obwodowym pod przewodnictwem radcy Serafińskiego rozprawa karna przeciw strajkującym w powiecie tłumackim i buczackim. Rozprawa potrwa 2—3 dni.

O „Morskie Oko“.

(Dep. „Sł. Polskiego“).

Zakopane. Podczas wczorajszego obiadu, wydanego w schronisku nad Morskim Okiem dla uczestników sądu rozjemczego, hr. Dzieduszycki wznosił toast na cześć dr. Winklera i całego trybunału.

Dr. Winkler pił na cześć kobiet polskich.

Następnie rozwinął się mały zaimprovizowany koncert. Prez. Tchorznicki grał, panie śpiewały pieśni polskie.

Dziś przybyła nad Morskie Oko deputacja węgierska z nadżupanem spiskim na czele i przedstawiła się sądowi.

Dr. Winkler we wtorek przyjęty zostanie na posłuchaniu przez cesarza, poczem odjedzie do Gracu.

Zakopane. Przybyła tu deputacja komitatu spiskiego, złożona ze starszego żupana, wiceżupana i notaryusza (Stahlrichter), udała się nad Morskie Oko i przedstawiła członkom sądu rozjemczego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 września.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. Dwudziestopięcioletni jubileusz Towarzystwa technicznego zapowiada się pod względem udziału członków bardzo dobrze. Wystawa prac członków Towarzystwa w gmachu *Collegium novum* zapowiada się również dobrze, zajmie szereg sal na I piętrze budynku, również w klatce schodowej, wystawione będą różne przedmioty. Roboty około urządzenia wystawy są dziś prowadzone w całej pełni.

Zaloga krakowska powraca jutro do Krakowa z manewrów korpusnych pod Bochnią.

Afera bankowa w Krakowie.

Kraków. Z powodu wczorajszego artykułu jednego z tutejszych pism, donoszącego, że p. Leszek Wiśniowski obciążył swój kredyt w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu do wysokości 500.000 koron, nadsyła dziś zarząd Banku do redakcyj miejscowych dzienników następujący komunikat:

„Odnosnie do artykułu, umieszczonego we wczorajszym numerze 242 dziennika *Naprzód*, poczuwamy się do obowiązku zaznaczyć, że p. Ludwik Wiśniowski z tytułu resztującej ceny kupna za browar w Tenczyńsku i z tytułu udzielonego temuż kredytowi, dłużny jest Bankowi znacznie mniejszą od podanej w artykule sumy i że Bank na pokrycie swych pretensyj posiada dostateczne zabezpieczenie“.

Wilhelm II w Poznaniu.

Poznań. Korespondent warszawski donosi *Dziennikowi Poznańskiemu*, że general gubernator Czertkow otrzymał wyraźną instrukcję, aby podczas pobytu w Poznaniu i na manewrach pod Poznaniem zachował ściśle urzędowe formy i nie przekraczał pod żadnym względem militarnego charakteru, w jakim został wydany. W instrukcji polecono mu unikać wszelkiego zetknięcia się z reprezentantami pruskich władz cywilnych i nie pozwalać na żadne dysputy ani wymianę zdań. Instrukcja jest tak ścisła, że nie zapomina zalecać, by odpowiedzi Czertkowa na zapytania były jak najbardziej lakoniczne i etykietałne.

Obrazy ugodowe.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Dziś o 9-tej przedpołudniem w pałacu węgierskiego prezydenta ministrów rozpoczęły się obrady ugodowe. Bierze w nich udział: Koerber i Szell, Boehm-Bawarek i Lukacs, Giovanelli i Daranyi, Call i Lang oraz referenci fachowi.

Wilhelm II. rzeźbiarzem.

Berlin. Cesarz Wilhelm II., uchodzący powszechnie za „Tausendkünstlera“, objawił się znowu światu w roli — rzeźbiarza.

Oto uzupełnił on nagrodzony pierwszą nagrodą projekt Oberleina pomnika Ryszarda Wagnera, dodając do niego własnoręcznie wykonaną figurę Wolframa z Eschenbach. Oczywiście, że figura ta wejdzie w skład pomnika, który w ten sposób będzie miał za twórców spółkę: Oberlein - Wilhelm II.

Carowa.

Kopenhaga. Donoszą tu, że doniesienia o stanie zdrowia carowej Aleksandry Teodorówny są przesadzone.

Uległa ona przed paru dniami jakiemuś malemu wypadkowi i ten spowodował operację, zupełnie nie niebezpieczną.

Berliner Lokalanzeiger twierdzi na podstawie otrzymanego z Petersburga doniesienia, że ciąża carowej była tylko przez jej fantazję wytworzona. Wzięta ona bowiem puchlinę włókien mięśniowych (myoma) czy też coś podobnego za brzościennosc. W doniesieniu swem wspomina pismo powyższe o analogii ze znanym wypadkiem królowej Dragi.

Groźba nowego zamachu.

Rottemnau. Maksymilian Gutmann, na którego dokonał ubiegłej soboty Hugo Scholz zamachu dynamitowego na stacyi Selzthal, otrzymał na krótko przed pogrzebem leśniczego Sobótki kartkę kores-

pondencyjną z groźbą nowego zamachu na jego życie. Kartkę tę przesłała policja władzom sądowym w Leoben.

Haiti.

Waszyngton. Zaprzeczono wiadomości jakoby departament dla spraw zagranicznych roztrząsał kwestię aneksji Haiti.

Z Martyniki.

Nowy Jork. Telegram z Port Castries donosi: Parowiec, który tu przybył z Martyniki, donosi o silnym wybuchu wulkanu Mont Pelée ostatniej nocy.

Podobno 2000 osób utraciło życie. Ludność opuszcza tłumnie wyspę.

Wypadek w górach.

Berno. W górach Jura spadł w przepaść 35-letn. Samuel Heyre i zabił się na miejscu.

Manewry cesarskie.

Pola. Wczoraj o godz. 1/27 rano zwiedzał cesarz wraz z arcyks. Rajnerem twierdzę grupy Barbarica i fort Peneda. O godz. 1/212 nastąpił powrót. O 12 odbyło się śniadanie na pokładzie jachtu „Miramar“.

Wzięli w niem udział między innymi Beck, Spaun, Paar, Bolfras, Golss, Montecuccoli.

Pola. W rozkazie do floty cesarz jak najlaskawiej wyraża się o udziale marynarki wojennej w międzynarodowej akcji na Morzu Śródziemnym i w Chinach, i wyraża zupełne uznanie członkom marynarki, armii i obrony krajowej, którzy brali udział we wspólnych ćwiczeniach.

Pola. Arcyks. Franciszek Ferdynand zamianowany został admirałem floty.

Cesarz i arcyks. Rajner wieczorem stąd wyjechali. Na dworcu zjawili się: namiestnik, szef sztabu gen. Beck, komendant marynarki Spaun, naczelny władz i generałowie. Na mowę Spauna odpowiedział cesarz, wyrażając zadowolenie i radość z powodu trwania w marynarce pełnej chwały tradycji.

Cesarz wyraził też komendantowi korpusu Sucowatemu i pułkownikowi Buttlarowi specjalnie swe zadowolenie.

W chwili odejścia pociągu dworskiego obecni wzniesli okrzyki „hurra“.

Namiestnik odprowadził cesarza aż do granicy kraju.

Oszczędności w budżecie francuskim.

Paryż. Ze względu na niepomyślny stan budżetu, minister marynarki wprowadził niektóre oszczędności, a w szczególności zniżył liczbę załogi na okrętach pancernych.

Dzienniki protestują przeciw tym zarządzeniom.

Wiedeń. Cesarz w towarzystwie arcyks. Rajnera przybył dziś rano z Poli i udał się do Schönbrunnu.

Wiedeń. Odbyło się tu wczoraj posiedzenie komitetu interesowanych w sprawie kartelu naftowego. Obrady w sprawie kartelu potrwały dłuższy czas, w każdym razie kilka dni.

Dnia 15 bm. ma się odbyć plenarne zebranie celem ostatecznego załatwienia sprawy.

Londyn. Z Johannesburga donoszą, że Izba górnicza po wysłuchaniu zdań inżynierów, zastępujących poszczególne grupy kopalń, przyjęła zasadę pracy akordowej.

Kapsztad. Parlament przyjął w trzecim czytaniu przedłożenie o ogólnej indemnizacji i kontynuował obrady nad indemnizacją parlamentarną. Wiceprezydent Sprigg oznajmił, że po przyjęciu tego przedłożenia dokonane będą wybory celem wypełnienia luk w Izbie.

Berlin. W sprawie wydalenia rosyjskiego studenta Kolejewa wniesioną zostanie w parlamencie interpelacja.

Rzym. Zawiązał się tu klub istryjsko-włoski, który stawia sobie za zadanie, dążenie do przeprowadzenia wyłączenia Istrii i Tryestu pod względem komunikacji pocztowej od Austrii, a przyłączenia ich do Włoch.

Konstantynopol. Admirał Palumbo na dzisiejszej audyencji wręczy sułtanowi podarunki króla Wiktora Emanuela mianowicie obraz artysty Macciniego „Atak włoskiej kawalerii“ i modele wszystkich broni włoskiej armii i marynarki.

Palumbo przedłuży swój pobyt w Konstantynopolu prawdopodobnie do poniedziałku, w którym to dniu odjedzie do Saloniki.

Po zamknięciu numeru.

Wybory uzupełniające w Gorlicach. Ścisłejszy komitet przedwyborczy do wyboru posła na Sejm krajowy z kurii miast Gorlice-Jasło postanowił uchwałą z dnia 3 września 1902 zawezwać ubiegających się o powyższy mandat poselski aby kandydatury swoje zgłosili do dnia 10 września b. r. włącznie na ręce przewodniczącego komitetu Dra Józefa Radomyńskiego w Gorlicach, a w dniu 14 września b. r. w Ja-

wili się przed wyborcami w sali „Sokoła“ w Gorlicach o godzinie 3 popołudniu celem wygłoszenia mów kandydackich.

W sprawie afiszów artystycznych polskich. W muzeum przemysłowym miejskim otwartą zostanie w przyszłym tygodniu wystawa afiszów artystycznych, urządzona staraniem Związku austriackich muzeów przemysłowych. Wystawa ta, obejmująca przeszło dwieście afiszów, wykonanych według projektów najgłośniejszych współczesnych artystów angielskich, francuskich, belgijskich, włoskich, niemieckich i austriackich, odtworzy wcale dokładny obraz artystycznego rozwoju tej najmłodszej, a tak bujnie za granicą rozrosłej gałęzi sztuk graficznych. Pożądanem byłoby bardzo, aby na tej wystawie, obok dzieł zagranicznych, znalazł miejsce także poczet wybitniejszych w tym kierunku prac polskich artystów. Byłoby bowiem rzeczą zajmującą i pouczającą zarówno dla szerszej publiczności, jak i dla malarzy samych mieć sposobność porównania twórczości w tym zakresie u nas, a za granicą pod względem kompozycji, techniki, wykonania litograficznego i wreszcie ogólnego poziomu artystycznego.

W tym celu udaje się zarząd muzeum przemysłowego we Lwowie z uprzejmą prośbą do wszystkich artystów polskich posiadających afisze swojej kompozycji, bądź to jako projekty do wykonania przeznaczone, bądź litograficznie już wykonane, ażeby zechcieli wybór z tych prac swoich w jak najkrótszym czasie nadesłać pod adresem zarządu muzeum celem pomieszczenia ich na wystawie, której otwarcie nastąpi już 10 bm.

Poświęcenie łaźni Duchęńskiego. pozostającej od 1 bm. pod nowym zarządem p. Danielewicz, odbyło się dziś przed południem. Aktu poświęcenia dokonał ks. Mikołaj Kochański, na uroczystość zaś tę zebrało się bardzo wiele osób, w ich gronie kilku radnych. Z Bogiem zaczął nowy dzierżawca swoją pracę. Po akcie poświęcenia zaprosił gospodarz zebranych do stołu, gdzie pospalało się wiele toastów na pomyślność gospodarstwa i przedsiębiorstwa, którego firma od lat cieszy się wielkim uznaniem. Dodatkowo nadmieniamy, że p. Danielewicz, objawiając zarząd łaźni, poczynił w niej konieczne zmiany i restauracje i postawił ją na stopie, odpowiadającej wymogom publiczności.

Rozmaitości.

× **Przygody milionera.** August Dutuit, który niedawno zapisał miastu Paryżowi swoje wspaniałe zbiory dzieł sztuki, pozostawił niezależnie od tego olbrzymią fortunę swym sukcesorom. Pisma francuskie przytaczają obecnie mnóstwo anegdot z życia tego przedsiębiorczego i wytrwałego człowieka. Dutuit cały swój majątek zrobił we Francji, w Ameryce był raz tylko, i to nie z własnej woli. Wspomnienia też wywiózł stamtąd nie najmiłsze. Kiedy był jeszcze na dorobku, ukradziono mu poważną kwotę 50.000 franków. Wiedząc, kto był sprawcą kradzieży, Dutuit puścił się za nim w pogoń. Złodziej przeprawił się do Anglii, Dutuit za nim. Był on ciągle tuż za złodziejem, nie mógł go jednak nigdzie przelapać. Kiedy wreszcie rzeźmieszek w porcie liffepoolskim wszedł na statek, aby się przeprawić do Ameryki, Dutuit wynajął za ostatnie pieniądze najlepszy, jaki tylko był żaglowiec i popłynął również do Nowego-Jorku. Tam oczekiwał w porcie na złodzieja, pewny, że już mu się teraz z rąk nie wymknie. Nieszczęście jednak chciało, że statek ze złodziejem zawinął do portu w niedzielę. W dzień ten wszystkie urzędy amerykańskie bardzo pilnie przestrzegają wypoczynku, to też policja pomimo żądań i prośb Dutuita wahała się, co ma uczynić.

Jeden z artykułów *habeas corpusu* wymaga, aby aresztowany koniecznie tego samego dnia stawiony był przed sędzią śledczym, i wobec tego zamierzała już wypuścić z rąk swych złodzieja. Zrozpaczony Dutuit wola, że nie po to przecież przepłynął Atlantyk i znosił morską chorobę, aby za to wszystko oglądać złodzieja. — „A więc dobrze — mówię przedstawiciel policji — uczynimy zadość pańskiemu żądaniu, bądź pan łaskaw jednak złożyć natychmiast na stół 5.000 dolarów, aby zabezpieczyć w ten sposób pewność wynagrodzenia tego człowieka, jeśli się okaże, iż posadzony został niesłusznie.“ — „Ależ nie posiadam nawet takiej sumy.“ — „W takim razie jedynie pańska osoba może być dla nas dostateczną kaucją.“ — „Jako? Chcecie mnie wpakować do więzienia?“ — „Ależ tak. Inaczej bylibyśmy zmuszeni wypuścić złodzieja.“ Nie było rady: Dutuit poszedł do kozy, gdzie miał noc okropną, gdyż siedzący w sąsiedniej celi złodziej wciąż groził, że go zabije. Na szczęście w poniedziałek zrana, gdy sędzia śledczy powrócił do swych funkcji, wszystko się wyjaśniło. Dutuit z 50.000 franków powrócił do Francji. Nigdy już jednak nie mógł zapomnieć Ameryce tej nocy, spędzonej w więzieniu w sąsiedztwie opryszka.

W naszej Administracji złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

W. F. i J. P. z Uhnowa 70 hal.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Wiedeń, 4 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'03 Renta majowa 101'80, Węgierska renta koronowa 97'95, Akcje kredytowe 687'25, Kredytowe węgierskie 738 —, Bank anglo-austriacki 277'50, Unionbank 540 —, Bankverein 457 —, Luenderbank 423'50, Kolej pań. 727'50 Lombardy 75 — Elbenthal 473 50. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 378'50, Rima Muranya 500 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 118'75, Ruble 253'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie silne.

Wiedeń, 4 września. (Giełda zbożowa).

Pszemica na jesień 8'99 do 7 —, na wiosnę 7'30 do 7'31, Żyto na jesień 6'32 do 6'33, na wiosnę 6'54 do 6'56, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'05 do 5'06, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5'79 do 5'80, na wiosnę — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'65 do 10'75, wrzesień-październik — do —, styczeń-luty — do —. Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokojenie: kukurudza spokojnie, reszta z początku silnie, potem znowu osłabiona.

Pogoda piękna.

Berlin, 4 września. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 216 50, Disconto Commandit 183 30.

Uspokojenie dość silne.

Madagascar, 5 września. Pszenica na październik od 6 70 do 6 71, na kwiecień 7 — do 7 01. Żyto na październik 5 94 do 5 95, na kwiecień 6 14 do 6 15. Owies na październik 5 45 do 5 46, na kwiecień 5 75 do 5 76. Kukurudza na wrzesień od 5 36 do 5 38, na maj od 5 39 do 5 40. Rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokojenie słabe.

Pogoda gorąca

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 8313 6—1

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—1 przed południem ul. Jagiellońska 7. 8314 15-1

Adwokat Dr. Rubin SOKAL

przeniósł swoją kancelaryę z ul. 3 Maja 1. 7. na ul. Sykstuską 1. 8. 8213 3

Adwokat Dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy Wałowej 1. 25, I. piętro. 8195 10

Atelier dentystyczne.

Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 8096 20

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani powrócił i ordynuje 11—12, 3—5. Grodzickich 4 Ip. 7781 4—1

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.

Najlepsze

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Tygodnik sportowy.

Training.

W żadnej gałęzi sportu, a zwłaszcza w atletyce, bez należytego treningu nie można doprowadzić do dobrego, a tem mniej imponującego ludziom rezultatu. Jest to fakt, któremu niepodobna zaprzeczyć; a jeżeli ktoś utrzymuje, że i bez treningu potrafi chociażby tylko zbliżyć się do jakiegoś rekordu, to można być pewnym, że pod tym względem jest laikiem, a o tem, czem się chwali, nie ma żadnego pojęcia. Przechwałki takie przywodzą mi na myśl dowiepnisia, który zapytany czy umie grać na fortepianie, odpowiedział, że nie wie, bo nigdy nie próbował.

Najłatwiejszym pozornie ze wszystkich sportów wydaje się sport pieszy. Nie jednemu już mniej doświadczonemu turyście zdawało się, że jego zdolności osiągnięcia pewnego rezultatu niedaleko odbiegają od zdolności szampionów. I tutaj jednak okazało się, że „łatwiej jest coś powiedzieć, jak zrobić”. Małe przestrzenie zwłaszcza nie imponują zazwyczaj laikom, prawdziwy jednak, doświadczony turysta potrafi osądzić, co to znaczy przemaszercować w godzinie 14 kilometrów, albo przebiegnąć 16 kilometrów w 50 minutach. Takich rzeczy trzeba samemu doświadczyć, ażeby nabrać dokładnego pojęcia, do czego doprowadzają ludzie jedynie wytrwałym trainingiem.

Jako się łatwo wydaje przebiegnąć 100 ang. łokci (około 91 metr.) w 10 sekundach! Są szybko-biegacze, którzy na przebiecie tej przestrzeni nawet mniej spotrzebowali, a przecież nie wiedzieć o co założyć się jestem gotów, że w całej Galicyi, w Polsce całej nie znajdziemy nikogo, coby tego dokazał.

Może szan. czytelnikom jaśniej tę sprawę potrafię uprzytomnić na większych przestrzeniach. W Anglii i Ameryce odbywają się dość często sześciodniowe wyścigi piesze t. z. *Go-as-yon-like-races*. W wyścigach takich mogą współzawodnicy przez sześć dni z rzędu maszerować, biec, jeść, spać, mogą się kąpać i masować, jednym słowem mogą robić co im się podoba; zadaniem ich jest tylko przebiec pieszo w tym czasie jak największą przestrzeń pod najściślejszą kontrolą.

Otóż wcale tam nie należą do rzadkości piechurzy, którzy w tych sześciu dniach przebiegają 1000 a nawet i więcej kilometrów. Spróbujcie takiego spaceru! Na sam marsz spotrzebowują tacy wyścigowcy mniej więcej 112 godzin, reszta zaś czasu odpada na sen, posiłek i spoczynek. Rezultatu takiego nawet koń nie wykaże, gdyby nawet był najczystszy folblutem. Żaden koń nie wytrzyma tego, co wytrzymać może dobrze wytrenowany człowiek. Konia teraz bije już człowiek, nie tylko na dalekich, ale nawet na krótkich przestrzeniach. Po dłuższych usiłowaniach pobili cykliści jednomyślnie rekord kłusaka. Przed paru laty zaś w jeździe dystansowej z Wiednia do Berlina przybyli „sprężystości” zdrowi i rzeźwi do mety, podczas gdy tuż przed nią padł nieżywy znakomity koń bar. Reitzensteina.

Czem jest training, okazuje się przy każdej próbie między wytrenowanym a nie wytrenowanym współzawodnikiem, przyczem, naturalnie, wyniesiony z „domu” materiał fizyczny ogromną gra rolę. U zwierząt — koni, psów i t. p. najlepiej się widzi czem jest „krew” i z niedającą się tutaj niczem zbić pewnością można twierdzić, że bez krwi, to znaczy bez dobrego pochodzenia, nie można doprowadzić do dobrych rezultatów. Nigdy jeszcze w ca-

łym świecie nie wygrał Derby inny koń jak tylko folblut, którego pedigree nie można nie zarzucić, tak samo jak angielski Waterloo-Cup może wygrać tylko pies wysokiej rasy.

Co znaczy krew, mieliśmy tego najlepszy dowód przed paru laty na węgierskim turfie. Pewien chłop miał wierzchowca słynnego w całym Alfoldzie, i nie też dziwnego, że pokusił się zmierzyć jego chyżość z chyżością koni węgierskich stajen wyścigowych. On im pokazał! Węgierskie konie wogóle są dobre i rżące, a cóż dopiero ten legendowy niemal w pojęciach okolicznych włóścian, ten co jak wichur mknął po okiem niezmierzonej puszczy, któremu daleko i szeroko nie znajdzie równego! Otóż legendowy ten koń startował w biegu sprzedażnym, wcale nie przeznaczonym dla koni pierwszej klasy. I cóż się stało? Chłopski wierzchowiec i stu metrów nie dotrzymał jednemu ze współzawodniczących folblutów, inne wyprzedziły go w połowie dystansu, a gdy miały celownik o pocziwym koniku ani słyhu, jak to mówią, nie było.

(C. d. n.)

Kronika sportowa.

Z cyklistyki.

Słowiańskie wyścigi cyklistów odbyć się mające, jak wiadomo, 7 i 8 b. m. na torze Lwowa. Klubu cykl. zapowiadają się bardzo dobrze. Ze Lwowa wpłynęło nadspodziewanie dużo zgłoszeń, nie brakuje ich także z Krakowa. Wątpliwy tylko jest udział cyklistów z Królestwa Polskiego, a to z powodu odbyć się mających równocześnie w Warszawie wyścigów międzynarodowych. Natomiast przybycie paru jeźdźców czeskich prawie zupełnie jest pewne.

Nie wątpimy, że w niedzielę i poniedziałek nie zabraknie na naszym torze nikogo ze zwolenników wyścigowego sportu kolarskiego.

Międzynarodowe wyścigi odbędą się w Warszawie w najbliższe dwa święta, a najciekawszym ich punktem będzie bieg o „mistrzostwo stolicy Królestwa Polskiego”, w którym zapowiedzieli swój udział także zagraniczni jeźdźcy, a mianowicie: Eros, de Rugerone, Ellegaard, Jarosz, Kudela, Rosyane: Gołowskowi i Szosznikowi.

Wycieczka w Alpy. Państwo Hemerlingowie, o których wycieczce w Alpy donosiliśmy przed dwoma tygodniami, zwiedzili dotąd Gmunden, Traunkirchen, Ischl, Weissenbach, St. Gilgen, Strobl, Gosauville, Gosauschmied, Hallstadt, Aussee, Gröden, Alt Aussee, posługując się wszędzie, w miarę dostępności terenu rowerem, tak, że z dobrodziejstw jego korzystali dotychczas na dwustu kilkudziesięciu kilometrach. „Teraz dopiero zrozumiałam — pisze p. H. z Ischl do jednego ze swoich znajomych we Lwowie — siedząc drugi dzień na rowerze i rozkoszując się tutejszymi drogami i widokami w całej pełni, co znaczy jazda na rowerze. Jeden tu widok piękniejszy od drugiego, nie wiedzieć na którym oko pierwszej ma spożyć. A drogi tak znakomite, że chciałabym, żeby koło Lwowa chociaż w połowie były takie dobre. Niezwykle przyjemne zrobił tu na mnie wrażenie widok tej ogromnej liczby osób, jeżdżących na rowerze. Wszystkie stany, każda pleć, każdy wiek są tu reprezentowane od najmłodszych do wprost starych ludzi, wszyscy bądź w krótkich, bądź w dalekich wycieczkach posługują się kołem”.

Podaję tę garstkę wieści o naszych turystach w tej myśli, że znajdują licznych naśladowców i naśladowczyń.

Upadki na torze wyścigowym. Postrachem dla wszystkich wyścigowców jest upadek, spowodowany on bowiem nie tylko konieczność, jeżeli nie zupełną, to co najmniej chwilowego wycofania się jeźdźcy z danego biegu, ale często zmusza go do dłuższej lub krótszej kuracji, co wywołuje wyjście z formy i zmniejsza tem samem szanse powodzenia w zapowiadanych w sezonie wyścigach. Upadki jednak na torze cyklistów nie są niebezpieczne, ograniczają się one najczęściej do zderzenia skóry, wewnętrzne obrażenia bywają bardzo rzadkie, a jeżeli zdarza się złamanie kości, to dzieje się to najczęściej z obojczykiem, co, jak wiadomo, pociąga za sobą parotygodniową kurację. Niewielkie niebezpieczeństwo upadków na torze wyścigowym cyklistów tłumaczy się mierną wysokością koła i szybkością ruchu. Jeździec spada zwykle pod ostrym kątem z maszyny, przez co uderzenie jego ciała o ziemię nie bywa prawie nigdy gwałtowne. Upadek z konia kłusującego np. z szybkością 10 kilometrów na godzinę, o wiele jest niebezpieczniejszy, aniżeli upadek cyklisty-wyścigowca, pędzącego z szybkością pięć razy większą.

Najwięcej upadków zdarza się na krzywej, zwłaszcza w biegach na krótką metę przy szpuncie i, pomimo, że pozornie wydawać się może inaczej, są one mniej niebezpiecznymi od upadków na prostej. Ciękawo jest również, że upadki na torach ziemnych, wyspanych piaskiem, są mniej niebezpieczne, aniżeli na torach cementowych. Złamanie np. kości, dzięki większej elastyczności powierzchni ziemnej, nie zdarzają się prawie nigdy na pierwszym rodzaju toru. Nawet piasek wnikały do ran nie zwiększa niebezpieczeństwa okaleczenia, bo tory wystawione są przeważnie na działanie promieni słonecznych a słońce wywiera antyseptyczny wpływ na ziarnka piasku. W chwili upadku nie czuje jeździec żadnego bólu. W jakiś czas dopiero później daje mu się we znaki, a najwięcej dokuczają mu okaleczenia pierwszej nocy po upadku. Doświadczeni jeźdźcy, naturalnie, padają bardzo rzadko i o wiele mniej niebezpiecznie od początkujących. Doświadczony jeździec, widząc, że upadek jest nieunikniony, nie wstrzymuje nigdy maszyny. Przeciwnie, napręży swoje mięśnie, wyciąga ramiona i nogi, i daje się poprostu porwać, unieść z maszyny, przez co zmniejsza się niebezpieczne następstwa upadku.

Ze sportu konnego.

Wyścigi w Peszcie (31 sierp.) „Nagroda Królowej Elżbiety”, nagroda honorowa wart. 4000 k. i 61.000 k., 2000 m.: Hr. E. Degenfelda 4 l. og. „Marathon” po Martagon — Shotunder 57 klgr. Russel 1, bar. G. Springer 3 l. og. „Bergeret” 52 klgr. Gray 2, p. E. Blaskovitsa 3 l. og. „Hazafl” 56 klgr. Taral 3. Biegło 8. Totalizator 46 : 10. Miejsce 80, 112, 80 : 50. Łatwo trzema długościami, półtora długości z tyłu trzeci.

Z fotografii.

Znaczny dochód osiąga zagranicą wiele aktorek, śpiewaczek, baletnic i osławionych piękności za sprzedaż swych fotografii. Niektóre firmy fotograficzne mianowicie placą im wprost bajeczne sumy za wyłączne prawo sprzedaży ich podobizn. I tak np. Dickens zażądała 50 f. szt. (1.000 kor.), Fanny Komble otrzymała 60, a Ada Cavondish nawet 300 f. szt. Mary Anderson zapłacono za jedno zdjęcie 100 gwinei, a Mrs. Corvallis West kilkakrotnie połowę tej sumy. Sara Bernhard zawarła znów układ, gwarantujący jej 50 f. szt. za każde z 50 zdjęć, podczas gdy jedna z firm londyńskich wypłaciła Mrs. Langtry 500 f. szt. Zważywszy, że funt szterling ma wartość 20 koron, zrozumieć jak po królewsku wynagradzają fotografowie nadobne modelki.

7

C. H. AUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Po obiedzie oprowadził sam Litowski syna po głównych zabudowaniach, aby sobie wyrobił zdanie o stanie gospodarstwa. W powrocie zeszła rozmowa na Emilię i Leontynę.

— Emilia jest córką jednego z naszych krewnych, który ożenił się w głębi Rosji — rzekł starosta — po śmierci jej matki, uważałem sobie za obowiązek zająć się nią; jest bardzo rozumna i utalentowana, ale o tem wszystkim, o ile pamiętam, donosiłem ci w listach.

Z Leontyny zdawał się starosta być mniej zadowolony.

— Aleksandra nie może bez niej żyć, dla tego tu mieszkają, ale ma więcej kaprysów, niż przystoi na pannę bez majątku.

Leontyna podobnie jak brat jej byli przyrodnym rodzeństwem Aleksandry, która odziedziczyła znaczny majątek po krewnych matki, tamci nie byli zgoła zamożni.

Tymczasem na podwórzu Kazimierz ujeżdżał konia, czemu przypatrywała się z okna Emilia.

Starosta wyraził swoje niezadowolenie, że starszy syn nie poszedł z nimi.

— Gdzie idzie o coś poważniejszego, tam ciebie nigdy nie ma — powiedział.

Kazimierz nie odpowiedział, dopiero, gdy wieczorem znaleźli się sam na sam w pokoju brata, rzekł:

— Stary nie jest rad ze mnie a szczerze mówiąc ja z niego również.

— Jesteś niesprawiedliwy względem ojca a on jest przecież dzielny człowiekiem, którego pracowitość powinniśmy oceniać, jak na to zasługuje, chociażby nie był naszym ojcem.

— Być może, ale on i ja nie zgadzamy się a że ja nie chcę iść drogą, jakiej on sobie życzy, nienawidzi mnie i woli nie patrzeć w moją stronę.

— Krzywdzisz go, on kocha cię bardziej, niż przypuszczasz.

— Ciebie zawsze kochał, ale nie mnie.

— I ciebie kocha i myśli o twojem szczęściu.

— Co mi do tego, co on nazywa szczęściem, skoro ja nie mogę być szczęśliwym na swój sposób.

— Jesteś rozczulony, Kazimierzu, coś ci leży na sercu, zaufaj mi?

— On mnie unieszczęśliwił — rzekł Kazimierz głucho — nie kocham kobiety, którą mi narzucił i nigdy jej kochać nie będę.

— Nie trzeba się było żenić.

— Wiesz, że jestem lekkomyślny i zawsze potrzebuję pieniędzy... dla nich dałem się nakłonić do tego, czego będę żałował całe życie. Dobra noc, nie mówmy o tem więcej!

Z temi słowy wyszedł Kazimierz w towarzystwie psa. Biegając przez korytarz, gwizdał wesoło marsz tak, że każdy, słysząc go, myślał, iż jest najszczęśliwszym w świecie. Wojciech zaś położył

się z ciężkim sercem, gdyż kochał bardzo brata i cierpiał nad jego zmarnowaniem szczęściem.

Rozdział trzeci.

Zwiedzanie okolicy.

Nazajutrz zbudził się Wojciech wcześniej i wstał natychmiast, ale ponieważ wszyscy spali jeszcze, pozostał w swoim pokoju i tylko otworzył okno, z którego roztaczał się daleki widok na pola i lasy. Gwiazdy plonęły jeszcze słabym blaskiem i tylko na wschodzie blade pasy na niebie zapowiadały świt poranny. Nad krajobrazem rozlewał się ogromny spokój. Czasami zabłysło w dali jakieś światło i przebiegło atmosferę, jak gwiazda spadająca. Wojciechowi przyszły na myśl rozmaite wypadki z przeszłości i dziwne zjawiska, które widział niegdyś. Niema może bowiem kraju bardziej obfitującego w nadzwyczajne zjawiska powietrzne jak nizina Polska. Kule ogniste, słońca boczne, gwiazdy spadające i różnego rodzaju fosforyczne i elektryczne światła nie są tu wcale rzadkością a może właśnie one i te opary, unoszące się niby duchy ponad lasami i ciemnymi wodami przyczyniają się do wyrobienia owego zamilowania do nadzwyczajności, stanowiącego wybitny rys w charakterze ludu polskiego.

Zwolna pobladły gwiazdy, od czasu do czasu odezwał się ptak jakiś a blade gwiazdy na wschodzie nabrały blasku. Wojciech dobrze teraz rozpoznał okolicę i miło mu było objąć okiem ogromną dolinę, której urodzajność przypominała czasy, kiedy ziemia polska nie tylko hojnie nagradzała trud rolnika lecz dawała nadmiar, którym dzielono się z sąsiednimi ludami.

(C. d. n.)

Druk gumowy. Do przygotowania papieru pod względem ścisłości, najlepiej zamiast żelatyny używać następujący roztwór:

woda	1000 cm. ³
skryst. węglan sodu	5 g
mech	30 „
borzan sodu	5 „

Silnego zatkania szklanych korków we flaszkach można uniknąć przez obwijanie ich papierem woskowym.

Z różnych sportów.

Jednogodzinny rekord pieszy wygrał ubiegłej niedzieli na torze Małgorzaty w Wiedniu Lixl (15'771 klm.), drugim był Dessort (15'748 klm.), trzecim Marian (15'102 klm.), czwartym Kellner (14'529 klm.). Startowało sześciu. Lixl przodował od początku aż do końca, powszechną zaś na siebie uwagę zwrócił Dessort, który przy samym końcu dopiero wysunął się naprzód i tuż za Lixlem przybył do mety. Wszyscy współzawodnicy mieli leaderów.

Na cześć szacha perskiego bawiącego obecnie w Paryżu urządził francuski Klub automobilistów 2 km. jednokilometrowy wyścig obok toru w Longchamps. W zaimprovizowanym tym meetingu chodziło głównie o pokazanie władcy perskiemu, który, jak wiadomo, jest zagorzałym automobilistą, najnowszych ulepszeń francuskich fabryk samochodów.

Odpowiedzi od Redakcyi. „Helical“. W języku polskim najlepszym, a podobno nawet jedynym podręcznikiem dla cyklistów jest „Podręcznik dla kolarzy“ K. Hemerlinga. Z niemieckich polecić możemy dr. C. Fressla: „Der Radfahrersport, vom technisch-praktischen und ärztlich-gesundheitlichen Standpunkt“. — Fabryki rowerów marki „Helical-Premier“ znajdują się w Coventry (Anglia), w Norymberdze (Bawaria) i w Eger (Czechy).

Dział ekonomiczny.

Program budowy dróg wodnych.

Według ustawy o drogach wodnych mają się w ogólności wybudować 4 drogi wodne, a mianowicie: Dunaj-Odra, Dunaj-Moldawa aż do Budziejowic obok skanalizowania Moldawy od Budziejowic do Pragi, kanał od drogi Dunaj-Odra aż do środkowego biegu Łaby obok jej skanalizowania od Mielnika do Jaromera, w końcu połączenie z kanału Dunaj-Odra do Wisły i do Dniestru.

Do ukończenia tego dzieła wyznaczono najmniej 20 lat tj. od r. 1904—1923.

Pierwszy okres budowy obejmuje lat 9 tj. do końca r. 1912; na ten czas stać będzie do rozporządzenia k. 185,713.680 z prelimitowanej ogólnej sumy 750 mil.

Nowe drogi wodne dzielą się na 2 główne grupy: pierwsze skanalizowanie rzek, a drugie wybudowanie osobnych nowych kanałów, właściwych sztucznych dróg wodnych.

Dla pierwszych niebrak doświadczeń w kierunku technicznym i ekonomicznym i można dlatego w ogólności z pewną stanowczością przystąpić do tych robót. Przy robotach kanalizacyjnych większa lub mniejsza potrzeba w pierwszej linii będzie decydującą na to, co najpierw ma być rozpoczętem i przeprowadzonym w pierwszym okresie. Inaczej ma się rzecz przy sztucznych drogach wodnych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tutaj posiada się wprawdzie obce doświadczenia do pewnego stopnia, nie można ich jednak uważać za wystarczające, gdyż u nas są stosunki zupełnie odmienne, głównie wskutek tego, że musi się niektóre drogi wodne poprowadzić przez wysokości, jakich dotychczas nigdzie

nie przekroczono przy kanałach. Ta okoliczność stwarza nie tylko nowe techniczne problemy, lecz wpływać będzie na ruch i rentowność kanałów w sposób dotychczas nieznan. Austria musi sama poczynić własne doświadczenia, a najlepsze teoretyczne obliczenia i prognozy nie mogą zastąpić eksperymentu.

Musi się zatem wszystkimi środkami dążyć do stworzenia najpierw sztucznej drogi wodnej o wielkiem znaczeniu komunikacyjnym, by na niej zebrać potrzebne doświadczenia.

Na pierwszym planie postawiono budowę kanałów Dunaj-Odra. Ciężki problem przeprowadzenia kanału przez znaczne wyniesienia rozwiązać się ma przy budwie tego kanału, ale tylko na nieznacznej przestrzeni, trudności jednak pod tym względem wobec innych projektowanych kanałów są tutaj bardzo małe jeszcze. Kanał Dunaj-Odra, którego budowa w pierwszym okresie t. j. do r. 1912 ma być przeprowadzoną tylko z Wiednia do rewiru ostrawskiego dostarczy sposobności do ciekawych sprostowań ze względu na ruch wobec zapewnionego ożywionego transportu węgla. W końcu, budowa tego kanału daje sposobność doprowadzić do końca rozwiązanie kwestyi Dunaju tak ważnej dla interesów Wiednia. Linia Wiedeń-Ostawa kanału Dunaj-Odra jest przeto nie tylko rodzajem kanału próbnego, lecz także ma doniosłe znaczenie ekonomiczne. Do budowy tego kanału przeznaczono w pierwszym okresie K. 120,731.600 z czego część nieco więcej jak 10% mają pokryć kraje Niższa-Austria i Morawy.

W tym pierwszym okresie mają być rozpoczęte również roboty i w Galicyi. Ze względu na budowę kanału Wiedeń-Ostawa jest ważnym bardzo połączeniem jego z Wisłą aż do Krakowa, gdyż przez to stworzy się drogę z Krakowa do Dunaju. Roboty koło tego połączenia rozpoczynające się z Krakowa mają być już w r. 1904 wprowadzone w życie. Chociaż w tym pierwszym okresie nie będą w zupełności wykonane, ale w miarę szczupłych środków przeznaczonych dla Galicyi zawsze upośledzonej przyspieszone. Na budowę tego połączenia przeznaczono 30 mil. koron; kraj przyczynia się kwotą potrzebną do oprocentowania i umorzenia tego kapitału sumą okragłą 4 mil. koron. Ustawa przewiduje dalej dwa skanalizowania, mianowicie skanalizowanie Moldawy od Budziejowic do Pragi i skanalizowanie Łaby od Mielnika do Jaromera. Roboty kanalizacyjne Moldawy obejmują także trzęsawiska, położone w okolicy Pragi, a kosztu prelimitowane wynoszą mniej więcej 14 mil. koron, z czego kraj pokrywa oprocentowanie i umorzenie kapitału w 1/3 części. Do skanalizowania Łaby potrzeba 20 mil. kor., a kraj ponosi ciężar niecały 3 milionowy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 4 września.

Silniejszy zwrot i względne ożywienie tutejszego targu nastąpiło w pierwszym rzędzie pod wpływem bardzo znacznych zleceń arbitrażu berlińskiego na zakupna w Staatsbahnen, głównie w formie premiiowej, przedstawiającej dla targu o wiele większe znaczenie niż zwykłe transakcje dzienne. Spekulacja tutejsza dała się silnie impresjonować pochodzeniu tych zleceń i ze swej strony poczyniła wielkie zakupna, mieniając przytem dość często kredyty za staatsbahny, wskutek czego pierwsze chwile nie zdołały wziąć udziału w dość ogólnym ruchu zwykłym.

Ostatecznie są to tak zwane „kupna mieniania“, bardziej seryo były to oparte na ostatnich wykazach dochodowych kolei państwowej, południowej i północnej, które wszystkie za ostatnią dekadę wykazały znaczne zwyki i czem zaczyna usprawiedliwiać się zapatrywanie spekulacji, że kampania handlowa w jesień dotrzyma tych nadziei jakie w nią pokładano.

W efektach transportowych był też ruch najwięcej zwykły i najbardziej ożywiony, mniej w efektach bankowych z pomiędzy których wyróżniły się nieco więcej lenderbanki.

Co się tyczy działu lokalnego zdołały alpiny, notowane po strąceniu wartości rachunkowej, jaką przedstawia wykonanie prawa poboru nowych akcyj, nieco poprawić się z najniższego kursu, ale usposobienie pozostało dla nich niemniej niewyraźne.

W innych walorach lokalnych panowało natomiast lepsze usposobienie, głównie dla akcyj elektrycznych z uwagi na oczekiwanie kompromisu w sporze z gminą miasta Wiednia.

Z pomiędzy efektów stale oprocentowanych poprawiły się na kupna paryskie priorytety kolei południowej oraz obligacje bułgarskie; dla walorów tureckich było usposobienie również korzystne, ale ilość transakcyj znacznie się zmniejszyła.

Zakończono obroty w usposobieniu bardzo pewnem i względnie wcale ożywionem.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pazienica gotowa 7— do 7.10. Pszenica nowa od 6.80 do 6.80 Zyto gotowe od 5.75 do 5.90. Zyto nowe od 5.40 do 5.70. Owies obrotowy gotowy od 6.20 do 6.50. Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.75. Jęczmień nowy 5— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.75 do 6—. Rzepak nowy 9.75 do 10—. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8.50. Wyka 5— do 5.25. Bobik 4.50 do 4.75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4.50 do 5.25. Kukur. stara od 5.75 do 6—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czew. nowa od 45— do 50—. Konieczyna biała od 60— do 80—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 21—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 8— do 8.20. Przy zupełnym braku popytu ruch ograniczony, usposobienie niskie trwa dalej.

Fabrykacja maszyn rolniczych. Gazeta moskiewska *Kuryer* donosi, że właściciele fabryk, wyrabiających maszyny i narzędzia rolnicze, projektują cały szereg środków, zmierzających do podniesienia tej gałęzi przemysłu. Na pierwszym planie stoi sprawa organizacji „wszechstronnej statystyki“ rejonowych składów centralnych maszyn i narzędzi; następnie postanowiono zwrócić się o ułatwienie kredytu w Banku państwa i wreszcie zająć się obnaukowaniem prywatnych banków handlowych z tymi warunkami kredytu, które ustaliły się zagranicą dla fabryk maszyn i narzędzi rolniczych.

Fabryka kamienia korkowego w Warszawie. W Warszawie zawiązało się Towarzystwo z kapitałem 120 tysięcy rubli, które po nabyciu prawa eksploatacji wynalazku fabrykacji kamienia korkowego, założy odpowiednią fabrykę. Pochop do wytworzenia tej nowej gałęzi przemysłu dało podwyższenie cła na korkowe kamienie do 3 rb. 50 k.

Wiedeń, 5 września. Cukier (spok.) 17.10, Spirytus 40—. Nafta galicyjska niezmienną 32—, Berlin, 5 września. Banknoty austr. 85—, Spirytus —.

Frankfurt, 5 września. Austr. kredyt. 217.60, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpiny —.

Paryż, 5 września. Trzy procent. renta 101.52, Mąka 27.30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 września b. r.

Hotel George'a. Hr. M. Międzyński z Jańszczy, A. Liebermann z Drohobycza, D. Pogodowski z Sudkowic, Z. Bałńska z Warszawy, W. Steuermanowa z Sambora, J. Scheiber z Budapesztu, J. Donigiewicz z Żurkowa, W. Postruski z Serednego, T. Niemietowski ze Zbaraża.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ścisła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zniwielone cierpienia młodego studenta.
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.
Rozdział III. Nieudana operacja profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie gna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomylności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niepełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
Rozdział XVI. Wrodzona wstydlwość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy. z powodu pozorze złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczułą w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentkami inseratami, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Odpowiedzi nadsyłającym anonisy „Opatrzność”. Takich anonisów nie umieszczamy.

Wychowanie i nauka.

Szkoła muzyczna K. Mikulego

Lwów, Chorążczyzna 12. Kurs fortepianowy objęli prof. p. M. Finkłówna, S. Ujejska, dr. M. Szenk, A. Uruski, W. Kwaśnicki. Kurs śpiewu solowego dla pań i panów O. Rojekówna.

Kurs skrzypcowy p. F. Kopasek, kapelm. 15 pp. Kurs deklamacyjny p. J. Chmieleński (art. dr.).

Kurs teorii harmonii i historii muzyki p. A. Uruski. Opiata na wszystkich kursach od 3 zł. do 8 fl. miesięcznie za 12 lekcji (Śpiew solowy od 5 zł.) wpisywane na rok 1 zł. Wszystkie wykłady teoretyczne za opłatą jednej korony miesięcznie. — Wpisy rozpoczynają się od 28 sierpnia br. w godz. od 10—1 i od 4—6. 7099

Wpisy do szkółki froeblovskiej pp. Goldfarb i Bloch i na kurs języków obcych oraz do szkoły przygotowawczej dla chłopców i dziewcząt rozpoczęły się d. 29 sierpnia ul. Kościuszki 3. 7867 10-9

Nowe kursa buchalterii urzędu obecnie koncesjonowana szkoła handlowa S. Szlagowskiego Kopernika 9. Wpisy 12—2 i od 5—6. 7987 10-7

Kursy konwersacyjnej nauki języków obcych. Przygotowanie do egzaminów froeblovskiego, robót i 9 klasy rozpoczynają się 9 września. Wpisy 1 września. — Marya Bielska, Lwów, Pańska 6. 8004 6—3

Lekcje rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Udzielam lekcje przedmiotów szkolnych, francusk. i muzyki najnowszą metodą. Wynagrodzenie bardzo skromne. B. G. Lwów pr. 8172 2-2

Specjalna nauka kroju i szycia sukien damskich w pracowni Jadowskiej, Łyczaków 19, parter. 8175 2

W szkole śpiewu Stróżekiej-Sobotowej, przy ul. Kochanowskiego 4 parter, rozpoczynają się wpisy 4 września. 8225 2

Uczniów przypadłych przy egzaminie wstępnym do I. kl. przygotowują się do egzaminu wstępu do kl. II. po roku. Zbiórka przyw. nauka od 9—1 rano przy udziale sił fachowych i ks. katechety. Rozpocz. d. 6 września. Zgłoszenia i wpisy codziennie od 6—7. Pryw. kursa gimn. i real. A. Strzeleckiego, b. naucz. gimn. i szk. real. ul. Wincent. Pola 1. Uczniowie dalej mieszkający otrzymują kartę jazdy tramwaj. później lokal zostanie umieszczony w śródmieściu. 8290 2

Za umiarkowane wynagrodzenie przygotowuje się dzieci do szkół normalnych, udziela się lekcji gry na fortepianie i francuskiego języka. Zgłoszenia: ul. Supińskiego 2a, II. p., drzwi 12, między 3—6 popołudniu. 8278 4

Posady i zajęcia poszukiwane.

Rutynowany buchalter z praktyką i chlubnym świadectwem znakomitej firmy daje 100 koron za wyszukanie mu dobrej i stałej posady. Adres: „Wysztalcenie” poste-rest. Sambor. 8277 1

Leśnik w sile wieku z praktyką w górach i równinach. egzam. państw., bardzo chlubnymi świadectwami, dobry miernik i taksator, obeznany z postępową gospodarką rybną, stawową, osuszaniem i nawadnianiem łąk, uprawą łąk koszykarskiej poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Poste restante 124 Niżankowice”. 7809 3

Celujący maturzysta, biegły filolog poszukuje lekcji. „Bohdar” pr. Lwów. 8304 2

Prawnik poszukuje zajęcia biurowego lub lekcji w godzinach popołudniowych. „M” Adm. „Słowa”. 8287 1

Inteligentna, młoda osoba poszukuje miejsca w godzinach popołudniowych jako lektorka u starszego zamożnego gentelmana. Poważna odpow. Poste-rest. „Aza 77” Lwów. 8299 1

Institutrice française dispensant encore de quelques heures le matin cherche leçons, écrire sous „Nancy” au bureau du journal. 8297 3

Koncypiant adwokacki, dość rutynowany, z praktyką sądową, poszukuje posady od 15 września. Adres: „Koncypiant” Grzymałów pr. 8307 1

Seminarzysta z ładnym piśmem poszukuje zajęcia popołudniowego lub lekcji. Adm. „Słowa p.” „Lekecy” 8276 1

Rodowita angielska przybyła z Londynu, poszukuje lekcji. Ossolińskich 11, Drzwi 2 i 3. 7760 6-6

Handlowiec fachowo uzdolniony korzennik, zna się na buchalterii i piwnicach w języku polskim, ruskim i niemieckim, z chlubnymi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady kierownika kasjera lub starszego pomocnika od 15 września, może złożyć kaucję lub wstąpić w spółkę z małym kapitałem, p-r. Lwów główna poczta „1.000 Z. Z. Z.” 7806 10-7

Młody pomocnik obznajomiony w dziale drobiazgowym i robót ręcznych znajduje posadę w magazynie Juliana Szymonowicza w Stanisławowie. 8086 5-5

Praktykant farmacji z jednoroocz. prak. poszukuje posady. „Br.” p-r. Zbaraż. 8088 1

Młody człowiek, posiadający chlubne świadectwa z kilkuletniego gospodarstwa rolnego, biegły w rachunkach, z dobrym piśmem polskim, ruskim i niemieckim, władający również tymi językami, przyjdzie posadę w charakterze pisarza gospodarczego w jednym z większych majątków od 1 października. Łaskawe zgłoszenia poster. „Nadzieja” Buczac. —8112 2

Nauczycielka prywatna z wielką rutyną, poszukuje lekcji na prowincji. Mykietyń, Hoffmana 30. —8271 1

Ukończony prawnik załatwiający wszystkie w zakres notaryatu wchodzące sprawy samodzielnie, poszukuje posady. Poste rest. Tarnów L. A. 8251 1

Nauczycielka prywatna dobrze polecona poszukuje posady zaraz. „Niemuzykalna A. M.” prest. Lwów. 8157 7

Panna przepełdzi zimę na wsi we dworze przy ludziach poważnych i inteligentnych, gdzieby i fortepian był za warunkami omówionymi. „Z. Z.” Adm. „Słowa p.” 8283 2

Narodowe biuro pośrednictwa Sykstuska 12, Lwów poleca dobrego Zarządcę dóbr za kaucją wyższą do samodzielnego prowadzenia dóbr ziemskich. 8263 1

Mary Johnson Baczyńska Teacher of english Sykstuska 87. 8162 2

Administracyi domów poszukuje rutynowany administrator. Zgłoszenia: Zyblkiewicza 3, N. Kuchar. 8270 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Kilkunastu zdolnych stolarzy znajdzie natychmiast całoroczne korzystne zajęcia na roboty budowlane. Zgłoszenia: Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 8295 3

Kosowski Sąd poszukuje zdolnych pisarzy. Świadectwa konieczne. 8302 3

W aptece Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach znajduje uczeń z ukończoną VI. kl. gimn. korzystne umieszczenie. 8305 3

Pokój do śniadań pod firmą A. Beigert w Sanoku poszukuje zaraz bufetowca, 2 chłopców i młodego kelnera, katolików. 8310 3

Poszukuje się nauczyciela języka francuskiego. Zgłoszenia pod „Nauczyciel” biuro p. Buchstaba, Lwów. 8291 1

Pani wydoskonalonych w trawiczyźnie poszukuje magazynu ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Nauczycielki, władające także językiem francuskim, do 2 ułożenie szkoły wydziałowej na 4 godziny popołudn. (1 godzinę spacerowa) poszukuje się. Sykstuska 14, I. p., drzwi 3. 8280 1

Sklepowa katolicka kawy cyjna potrzebna. Wiadom. sklep naftowy Gródecka 91. 8279 1

Poszukuje się inteligentnej starszej osoby, jako bony do trzech chłopców (4, 3 i 1 1/2 letnich). Zgłoszenia pod adresem: Kapitan Celestyn Brückner, Jarosław, Kraszewskiego 16. 8278 1

Pomoconika handlowego zdolnego do składu i podróży potrzebują Zajacek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 2

Apteka w Haliczu poszukuje praktykanta. 8087 5-5

Praktykant z dobrego domu znajdzie umieszczenie w handlu towarów modnych Ferdynanda Güttlera ul. Halicka 20 8120 5-5

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta Pierwszeństwo mają z rozpoczętą praktyką. 8149 5-4

Notaryusz w Lubaczowie poszukuje kandydata notaryalnego lub wrobionego koncypianta. 8173 5-3

Cukiernia K. Kłosińskiego w Jaśle przyjmie zaraz uzdolnionego pomocnika cukierniczego. 8188 3-3

Poszukuje się osoby w średnim wieku z dobrymi rekomendacjami do wyreżowania domu, opieki nad dziewczynką 8-letnią i nadzorowania mamki. Umiejętność szycia i kroju pożądana. Oferty nadsyłać należy pr. prof. J. M. Pomorski, Dublany, Akademia rolnicza. 8191 2-2

Dozorcę kawalera do pilnowania krów, karmu tychże pilnowania udoju rozsyłania mleka potrzeba zaraz na wyjazd do Kijowa. Biuro wywiadowe S. Polńskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 5. 8281 2-2

Operatora doskonałego zarazem retuszerem poszukuje fotograf Eder, Stanisławów. Posada stała. 8240 2

Poszukuje się studenta z średnich szkół, któryby dwom z niższych w nauce pomagał za to otrzyma pomieszczenie. Zgłoszenia ul. Gródecka 75, Brzozowice 8281 2-2

Kupno i sprzedaż.

Masło deserowe codziennie świeże netto 9 funtów za 7 k. 80 hal. franco wysyła za zaliczką: Antoni Drobnier w Brzesku. 8306 1

Fortepian Minion bardzo dobry, ładny sprzedam tanio Batorego 30. 8272 1

Bilard dobry podwójny tańdo do sprzedania. Wład. Kwiatkiewicz. Podhajce. 8308 2

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świeże poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-6

Na piegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, stoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtańsza drogeria Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21—4

Wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie, pl. Maryacki. 7960 10-6

Fortepiany nowe i przebrane w najlepszym wyborze i najtaniej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Prosięta pół krwi Jorkchire 6-ciotygodniowe ma na sprzedaż zarząd Skniłowa p. Kulparków, para 12 zhr. w miejsu. —8139 1

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syryusz” ul. 3. Maja 1, 2, Lwów. 8132

Poszukuje się do zakupna młodych krów, będących w ostatnim miesiącu cielenia. Uprasza się Panów właścicieli zawiadomić Zarząd dóbr Nowosiół p. Kulików. 8174 3-3

Jednoroczniacki mundur obrony krajowej nowy tanio do nabycia. Wiadomość w sklepie P. Goldberga, Rynek 12. 8242 1

Miód z własnej pasieki 5 klg. 6 kor. bez opłaty pocztowej. Ks. Julian Dutkiewicz Dubie, p. Ponikwa. —8250 2

Miody staropolskie sycone po kor. 1-20, 1-60, 2-240 i k. 3 Dereniak, Wiśniak, Maliniak i Agreszniak po kor. 2 za flaszkę — poleca handel 7994 4

St. Markiewicz

Lwów, Rynek 42.

Interesy majątkowe i handlowe.

Początek Szczerec z powodu stosunków rodzinnych do zamiany za równorzędną w dochodach. 8177 3-3

Kupię obdłużoną realność około dziesięć morgów pola. Adres „Kupno” poste rest. Dąbrowa. 8311 2

Kupię w Brzuchowicach parcelę lub wille z ogrodem na uboczu Oferty Biuro dzienników Pasaż Hausmana 8312 1

Sklep z wędlinami oddam na rachunek korzystne warunki G. Jayko, Krakowska, Lwów. 8289 3

Mieszkania i sklepy.

Sklep ul. Sobieskiego 2. Wiadomość u dozorcy plac Maryacki 10. 7604 8—7

Pokój z kuchnią Gródecka 1 — do wynajęcia. 8027 10-6

Do najęcia zaraz 3 pokoje, nyz, przedpokój, kuchnia na 1 piętrze ul. Kopernika 50 Wład. u właściciela 1 piętro. 8214 1

Pokoje eleganckie meblowane do odnawiania. Ossolińskich 4. 8274 3

Pokoju z wiktorem w śródmieściu poszukuje nauczycielka. „T. 22” Administr. Słowa. 8300 1

Do najęcia pomieszczenie kawalerskie

1 wielki pokój frontowy (z osobnym wchodem, z meblami lub bez) przy ul. Teatralnej 16. — Wiadomość w handlu K. Lewickiego. 8220 3-2

Zaraz do wynajęcia ulica Matejki 8, 6 pokoi z przedpokojem i przynależnościami na I. piętrze. —8230 2

Gosiewskiego 4. na I p. 6 pokoi, łazienka, pokój słuźbowy od 1 listopada. 8238 2

Obszerny pokój frontowy do najęcia. Plac Kapitulny Nr. 3. 8244 1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Pensja. Uczniowie znajdują przyzwoite umieszczenie. Fortepian. Szumlańskiego 6. II. piętro. 7848 10—0

Pensja

pokoje z całym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci

Ossolińskich 11 parter na lewo, między 2—4. 8000 6—4

Inteligentna wdowa przyjmie na stancję panią lub studenta szkół niższych, ul. św. Wojciecha 7, Lwów. —8246 1

Doniesienia różne.

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca Józefa Klebel, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty. Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

Oryginalne kasy Wertheimera poleca na spłatę M. Korkes, Lwów, ulica Gródecka 10. 6450 10-8

Ktokolwiek pożyczę urzędnikowi 200—300 zł. otrzyma całe utrzymanie należne członkowi rodziny a nawet pielęgnację. Zwrot za rok z gwarancją. Spieszne zgł. pisem. pod „Urzednik” przyjmuję biuro dzienników Buchstaba. 8292 1

Do nabycia meble własnego wyrobu po najtańszych cenach u FRANCISZKA ZEIZERA, Lwów, Pasaż Mikolascha. 8239 30—2

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20—15

Panowie! Wspierajcie przemysł krajowy i kupujcie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 12 Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25—8

Polecamy do ciągnięcia 15 września pięć losów serbskich za 72 koron (24 rat po 3 kor.) pierwsza rata razem z wszystkimi wydatkami pięć koron, dalsze po trzy. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dziesięć losów kosztuje 144 koron (po sześć). Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 7974 8—4

Wyborny wikt domowy Sykstuska 62, I. p. Na żądanie do menażek. 8229 2

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8, Bilety wesościej do nabycia w biurze Plochna. 6778

Znana zaszczytnie pracownia białej bielizny i hafu — poleca się M. Górkiewicz Pasaż Hausmana 9. 8215 2

Proszę się przekonać, że najtaniej a najlepsze brzytwy angielskie z pierwszorzędn. fabryk sprzedaje i obciaga

Adolf Rattinger

specjalista do brzytw, Pasaż Hausmana 1. 8082

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kłobacz, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. F r i s c h.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 2

Julian Heller, koncesjonow. mechanik-optyk, poleca po cenach najtańszych przybory optyczno-mechaniczne, urządzenia i naprawia gromochrony i dzwonki elektryczne. Lwów ul. Trybunalska 16 8294 8

Łaźnia Duchęńskiego miejska

z dniem 6 września b. r. po zupełnem, szczegółowem odnowieniu zostaje oddana do użytku P. T. Publiczności. Nie szczędząc kosztów ani starań urządziłem obecnie łaźnię do nowoczesnych wymogów odpowiadającą, tuszając, że Wysocka P. T. Publiczność łaskawie w tem przedsięwzięciu popierać mnie raczy.

Z poważaniem Józef Danielewicz 8315 10 dzierżawca.

Powszechnie znany ze znakomitego uczęszczania gości i wspaniale w centrum miasta położony, pierwszorzędnym intrynaty Hotel Victoria Lwów, ul. Hetmańska, jest z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania lub wydzierżawienia. — Dokładnej wiadomości udziela sama właścicielka w tymże hotelu. 8221 3-1

!!!!!!!

Skład artykułów higien.

PARYSKICH TOWARÓW

gumowych

J. REIF Specjalista, Wiedeń, I.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincję za zaliczką dyskretną po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 8236 45-26

ANTONI SEEMANN

zegarmistrz przedtem 7967 10-6

Józef Weiss

we Lwowie ulica Sobieskiego 11 utrzymuje i poleca

zegary i zegarki

z pierwszorzędných fabryk po cenach najumiarkow.

Przyjmuje do naprawy wszelkie w zakres zegarmistrzówst. wchodzące roboty ręczne za sumienne i punktualne wykonanie. Przyjmuje również antyki do naprawy.

Zlecenia z prowincji załatwia się najrychlej.

TORPEDO- POMPA

jest najlepszą
w świecie!

JÓZEF
FRIEDLAENDER

Wiedeń XX.
8200 1

Prywatne Gimnazjum

SCHOLZA,

w Grazu, ul. Grazbach,
róg ulicy Maignasse.

Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutek nauki, umiarkowana cena.

Zupełne zastąpienie rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacji. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek. 4264

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.

Do babcowania pszenicy!
Siny kamień

Bajkę zbożową Dupuy'a
w paczkach z przepisem
użycia poleca

Alfred Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.
8007 12-8

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark
na konie
w Krakowie.

W dniu 22 września 1902 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlacheckie, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlacheckie odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kupucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23 września 1902 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble”. 8284 2

Magistr. stoł. król. m.
Krakowa, d. 29/8 1902.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpią mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczę zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — Wilhelm Schiessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. 5239

Dr. EBERSA

„THERAPIA“

nad Adryatykiem w Cirkvenicy pod Fiume

kąpiele morskie, kuracja winogronowa do końca września.

Sezon leczniczy i hydropatyczny

pod osobistym kierunkiem Dr. Ebersa od 1 października do 1 maja. 8216 3

Popierający przemysł krajowy

NAWOZY SZTUCZNE

tylko własnego wyrobu poleca

PRZEDTEM

Spółki komandytowej Juliana Wanga

we Lwowie ul. Kościuski 10.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

Kontrola Stacji doświadczalnej w Dublanach.

Popierający przemysł krajowy

Tablice metalowe

lane i mosiężne grawirow.

Szyldy 6650

malowane na szkłe, blasze
i drzewie

wykonuje zakład art.

Leon Appel,

Lwów, Sykstuska 1. 24.

Szkłec i cenniki bezpłatnie.

Fotograficzny aparat



wielk. obrazu
7 cm czaru.
obrazu tworzy,
kompl. z zupeł.
urząd. do fot. i
materiał. K. 6.

Lepszy aparat VVV-Camera, wielk. obr. 6x9 nowe zamkn. zup. urząd. i mater. wraz z ilustr. opisem k. 12. Cennik franko. Spec. katalog fotogr. artyk. za nadesł. 50 h mark.



Sprzedaję tę wypróbow. wysokor. Singera maszynę do szycia dla domu i przemysłu, silna budowa — nożna ze skrzyń ze wszystk. aparat i prakt. odnowien lekko i bez szmeru szyć (cena sklep. 90 kor.) za k. 49 Ringschiff z luksusow. urząd. dodatkami i skrzynią (cena sklep. k. 150) tylko za k. 77. Do tego stos aparat do haftowania 7 k. 50 h. Wysyła pod 5-letnią gwarancją za zaliczką. W razie nie konwen. zamiana, lub zwrot pieniędzy. Cenniki gratis.

M. Rundbakiu IX. Bergg. 3 Wiedeń

Największy oraz najtańszy w kraju Skład aparatów fotograficznych

Edmund Brodkowski

Lwów, plac Halicki 1. 14.

poleca



na składzie będące zawsze świeżutkie filmy Kodaka i francuskie płyty Lumiera po niższych cenach, — papiery platynowe, pigmentowe dra Kurza aristo kartki pocztowe czule jakoteż wszelkie chemikalia i kartony. 7989 8-6

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlepszym skutkiem w niemieckim języku. 5272 ?

R. H. Staudigl państw. egzaminow. mistrz śpiewu. Austria, Wiedeń I. Krugerstrasse 8.

E. Nr. 204/7 V. K.

In der k. u. k. Infanterie Kadettenschule ist mit 1 Oktober l. J. der Marktenderei und Väschereibetrieb im Offertwege zu verpachten.

Das Nähere hierüber enthalten die an den Haupt Kommunikationen in Lemberg angebrachten gedruckten Plakate, sowie die Kundmachung in der Gazeta Lwowska nr. 202, vom 3 September 1902. 8296 1

W kadeckiej szkole we Lwowie oddane będzie w drodze ofert prawo utrzymywania kantyny i pralni od 1 października br.

Blizsze wiadomości w tym względzie ogłoszone są drukowanymi plakatami w mieście Lwowie, jak też obwieszczeniem w Gazecie Lwowskiej nr. 202 z d. 3 września.



„ALTVATER“

fabryka likierów
Siegfrieda Gesslera

c. i. k. nadw. dostawcy
Jägerndorf.

Browar parowy

w dobrach Kamionka strumiłowa, będących własnością J. E. JWgo Andrzeja hr. Potockiego, wydzierżawiony będzie w drodze ofert pisemnych na lat ośm, tj. na czas od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1910 r.

parowy browar piwny

w roku 1892 zbudowany i w najnowszy sposób kompletnie urządzony. Do dzierżawy tej dodane zostaną w poddzierżawę prawa propinacyjne w 56 dobrach powiatów: Kamionckiego, Zółkiewskiego i Lwowskiego, za tę samą cenę, za jaką od ek. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego w dzierżawę po koniec r. 1910 nabyte zostały.

Warunki dzierżawy przeglądane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcyi dóbr w Kamionce strumiłowej.

Oferty pisemne należyście ostatecznie i zaopatrzone w wadyum dwadzieścia tysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta, wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcyi do dnia 3-go września 1902 o godz. 12 w południe, a zawierają mają oświadczenie, że P. T. oferentowi do kładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, tudzież że z ofertą swoją po dzień 25-go września 1902 w słowie pozostaje i rzeka się wcześniejszego zwrotu złożonego wadyum.

Natomiast podpisana Dyrekcyja zastrzega dla siebie, względnie dla J. E. JWgo Właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawo ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.

Dyrekcyja dóbr J. E. JWgo Andr. hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej.

Kantor wymiany Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6300

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska 1. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

ŚWIEŻO OTWORZONY MAGAZYN DZIEŁ SZTUKI

Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

poleca

REPRODUKCYE OBRAZÓW HENRYKA SIEMIRADZKIEGO

Fryne z Eleusis. Cena 50.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Wazon czy kobieta. Cena 50.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Pochodnie Nerona. Cena 60.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Dirce w cyrku Nerona. Cena reprodukcji kolorowej koron 48.—.

Pieśń niewolnika, U źródła, Za przykładem bogów, Bacchanalia i wiele in. reprodu. w form. folio po k. 4.—.

Chrystus u Maryi i Marty, Chrystus i Samarytanka, fotograwury, po koron 20.—.

Dokładny spis obrazów i formatów w katalogu p. t.

7707 ?

Przewodnik Artystyczny

Krótki zarys historii sztuki. — 135 ilustracyj. — Katalog reprodukcji. — Wykwintne wydanie stanowi ozdobę każdego salonu.

Cena k. 2.40 z przesyłką k. 2.90.